Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 87. | **Poznań, wtorek dnia 16-go kwietnia 1907.** | **Rok II.**

Poznań, dnia 14 kwietnia 1907.

Czyn obywatelski.

Otrzymujemy następującą deklarację:

Poznań, dnia 12. kwietnia.

Wobec niebezpieczeństwa grożącego majątkom hrabianki Konstancji Mielżyńskiej, spotęgowanego jeszcze przez kupno Drzązgowa nie dające się pod względem finansowym niczem wytłumaczyć, my niżej podpisani, upoważnieni przez grono obywateli, udaliśmy się do hrabianki Konstancji Mielżyńskiej, przedstawiając całą grozę położenia i prosząc, aby nie obdarzała nadal dotychczasowem a bezgranicznem zaufaniem plenipotenta swego, który własną wieś sprzedał był kolonizacji.

Perswazje i prośby nasze nie odniosły żadnego skutku, gdyż hrabianka Mielżyńska nie zgodziła się nawet na cofnięcie plenipotencji choćby tylko co do sprzedaży majątków ziemskich.

Wobec tego wina za możliwe następstwa obecnych rządów w dobrach hrabianki Konstancji Mielżyńskiej spada tylko na właścicielkę, a nie na obywatelstwo wielkopolskie, które przestrzega i ofiarowało gotowość swą do niesienia wszelkiej pomocy.

Zastrzegamy sobie zabranie jeszcze głosu w tej sprawie.

Marceli Zółtowski.
Tadeusz Jackowski. Stanisław Łącki.

Za podjętą akcję w celu zapobieżenia katastrofie, grożącej Siedlcowi, należy się wszystkim trzem obywatelom szczere uznanie i prawdziwa wdzięczność społeczeństwa. W dziedzinie frymarki ziemią dzieją się u nas obecnie rzeczy tak niesłychane, tak podstępne, obliczone na zaskoczenie opinji, na wywiedzenie jej w pole, że społeczeństwo nie może czekać, aż burza się rozwichrzy i gromy weń walić poczną, lecz zawczasu bronić się musi przed klęskami, przed intrygami. Wszakże smutnego naszego położenia smutny dowód żywo stoi nam przed oczyma: frymarstwo p. Różyckiego, który zatracił dla nas Jakóbkowo i Zajączkowo przy pomocy żyda Itziga. A przecież społeczeństwo szumne niedawno otrzymało „przyrzeczenie", że Itzigowi wolno parcelować jedynie między gospodarzy polskich.

Co dotyczy Siedlca niema oczywiście zupełnie ścisłych dowodów na to, że majątek ten dziś czy jutro dostanie się w ręce Kolonizacji. Gdyby takie konkretne dowody istniały, wszelki głos przestrogi byłby już spóźniony. A my ponownie podkreślamy, że na prasie spoczywa narodowy obowiązek alarmowania opinji publicznej zawczasu.

Stan gospodarczy, finansowy w majątku hrabianki Konstancji Mielżyńskiej jest tego rodzaju, że ktokolwiek dba o nasz stan posiadania, z prawdziwym lękiem patrzy w przyszłość Siedlca. A tu na dobitek złego hrabianka Mielżyńska nabywa Drzązgowo. Racjonalnych motywów gospodarczo-finansowych — jak słusznie zaznacza powyższa deklaracja — nikt w kupnie tym dopatrzeć się nie może. Jedni mówią o działaniu Siedlca na przekór Iwnu, inni o zupełnie odmiennych pobudkach. A wszechpotężnym panem sytuacji, posiadającym generalną plenipotencję i generalne zaufanie hrabianki, jest — kolonizator.

Na łamach pisma naszego podnosi jeden z z obywateli ziemskich głos przestrogi, — a plenipotent-kolonizator odpowiada jeszcze szumniejszym, niż ongi p. Różycki, protestem pełnym oburzenia. Trzech powszechnie znanych, wybitnych obywateli ziemskich udaje się z poważnem przedstawieniem do hrabianki, — a odpowiedź wypada stanowczo odmownie.

Takie sytuacje, to najsłabsze i najboleśniejsze strony naszego życia narodowego.

Mowa posła Brejskiego

wygłoszona w parlamencie niemieckim 12. kwietnia.

(Tłumaczenie własne.)

(Ciąg dalszy.)

M. P. Nietylko polska, ale i niemieccy mieszkańcy naszej okolicy nie czują się szczęśliwymi, wszystkim bardzo jest źle. Dowodzi tego masowe wychodźtwo z Prus Zachodnich i z Poznańskiego. Ze sprawozdań komisarzy rządowych dowiadujemy się, że w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem o wiele więcej skonstatowano wychodźców, niż w jakiejkolwiek o wiele ludniejszej prowincji państwa pruskiego albo i innych państw związkowych. Jeżeli się zważy nadto, że setki tysięcy robotników, nietylko Polaków, lecz i Niemców z Prus Zachodnich i z Poznańskiego emigrują na zachód; jeżeli się zważy, iż wielcy właściciele ziemscy i włościanie, pozostający na roli, uważają wprost za heroizm, że nie opuszczają swych posterunków, że innych tylko subsydja rządowe na miejscu zatrzymują, i jeżeli się weźmie na uwagę, że zużywa się miljony rocznie na to, by utrzymać niemieckich kupców w naszej okolicy; jeżeli nareszcie nawet urzędników przynęca się wysokiemi dodatkami kresowemi do nas, natenczas przyznać przecież trzeba, że stuletnia gospodarka pruska w Polsce bardzo była mizerna.

(Wielka prawda! na ł. p.)

W każdym razie dowodzą te wydarzenia, że państwowo-socjalistyczne eksperymenty u nas gruntownie zawiodły. Należałoby tedy odwrócić się od państwowego socjalizmu i centralizmu, a pozostawić wolniejsze pole działania swobodnemu wyrabianiu się i rozwojowi sił ludu, a jeżeli państwo pruskie uczynić tego nie chce i nadal hołdować będzie socjalizmowi państwowemu, natenczas powinien naród niemiecki zmusić państwo pruskie do odwrotu.

Nie dajcie się zbałamucić, M. P., gadaniną o „niebezpieczeństwie polskiem". Jeżeli faktem jest, że Polacy mimo przeszkód rządowych z własnej siły stali się tak potężnymi, że niemieckiej ludności wspieranej przecież przez państwo, skuteczną stawiać mogą konkurencję, natenczas najlepszym to jest dowodem na to, że tylko wolna ewolucja prawdziwą daje siłę, podczas kiedy opiekuńcze działanie rządowe organizm narodu żywotnich sil pozbawia.

(Wielka prawda! na ł. p)

M. P. Na sali, w której nasza frakcja odbywa swe posiedzenia, znajduje się następujące orzeczenie niemieckiego patrjoty Pfitzera; „Najświętszem prawem narodu jest, aby się utrzymał jako taki i aby go jako taki uznawano." Nie powiem, aby naród niemiecki jako taki odmawiał Polakom prawa bytu, czyni to tylko pruska biurokracja z egoistycznych motywów.

Naród, któryby nadużywał potęgi swej na to, aby słabszy naród zniszczyć, nie byłby narodem kulturalnym, nie byłby godzien pozostać wolnym narodem. My Polacy jesteśmy spokojnym narodem i chcemy utrzymać się jako taki i postępować pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Trzymamy się w obrębie faktycznych stosunków politycznych i panujących praw. A chociaż prawo pogarsza się coraz bardziej na naszą niekorzyć, mimo to z pełną ufnością spoglądamy w przyszłość. Nie wyglądamy nieszczęścia dla niemieckiego narodu, nie opieramy nadziei naszych na gwałtownych wstrząśnieniach, lecz jedynie na opatrzności, na prawach natury i na naszych siłach pracy.

(Marszałek dzwoni).

M. P. Nawet przeciwnicy nasi wystawiają nam świadectwo, że jesteśmy narodem pracowitym, a nasza siła robocza jest niewyczerpalna. Godzimy się najzupełniej na to, co Ferdynand Svendsen w numerze 19. czasopisma „Nation" napisał: „Ta tendencja rozwoju do coraz większej wydajności ludzkiej pracy przezwycięża swemi wynikami ostatecznie wszystkie bezrozumne prawa, wszystkie taryfy ceł opiekuńczych, wszystkie sztuczne i naturalne przeszkody komunikacyjne." Jesteśmy przekonani, że i nasza praca przezwycięży wszystkie sztuczne przeszkody i bezrozumne prawa.

(Bardzo słusznie! na ł. p)

Nawiązując do powyższych wywodów, chciałbym opowiedzieć kilka wypadków z naszych okolic — wypadków, które charakteryzują socjalno-polityczne stosunki, u nas panujące. Słusznie skarży się rolnik, słusznie handlowiec i rzemieślnik, słusznie skarzą się i robotnicy, a biurokracja stara się wszelkiemi siłami, aby stosunki pogorszyć. Wszędzie występuje w czasie niewłaściwym i niewłaściwych używa środków. Chciano n. p. uprzemysłowić dzielnice wschodnie, aby przez to wesprzeć niemczyznę, a zgnieść polskość.

Urządzono w Gdańsku północno-niemieckie zakłady elektryczne i stalowe. Protektorat nad tą instytucją objął wtedy naczelny prezes ówczesny, a dawniejszy minister oświecenia p. Gossler. Użyto państwowych i prywatnych kapitałów. Pokładano wielkie nadzieje w tej instytucji ze względu na przemysł jako i na niemczyznę. Pana Gosslera już naprzód uczczono pomnikiem, nadając stacji kolejowej Jabłonowo nazwę Gosslershausen. Zabierano się właśnie do tego, by przedsiębiorstwo to rozszerzyć także na Poznańskie i zbudowano przed bramami Poznania wielką fabrykę, która była już na ukończeniu. W tem nastąpił krach. Za pomocą środków państwowych główne przedsiębiorstwo chwilowo utrzymano, lecz fabryki w Poznaniu nie zdołano już uruchomić. M. P. jeżeli kiedy pojedziecie z Berlina do Poznania, to ujrzycie na prawo od toru kolejowego olbrzymi budynek z wysokim kominem, ale bez okien. Jest to pomnik prób uprzemysławiania i germanizowania na wschodzie. Może jeszcze kiedyś zażąda się od parlamentu środków na utrzymanie tego pomnika. Ale i przedsiębiorstwo główne w Gdańsku w ostatnim czasie runęło, a udziałowcy wkładki swoje zupełnie stracili. Zaledwo wierzyciele hipoteczni, między innemi „preussische Seehandlung" uratowali kapitały swoje. Dodać należy, że istnieją u nas w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem bardzo znaczne fabryki w rękach Polaków i Niemców. Niektóre powstały w ostatnich czasach, a trzymają się dobrze, robią dobre interesy, ale też nie są sztucznymi tworami biurokracji, lecz wyszły z prywatnej inicjatywy i zastosowano je do lokalnych stosunków i potrzeb. Przedsiębiorcy nie mają także politycznych celów, lecz kierują się względami gospodarczemi. Jeżeli zatem rząd zamierza uprzemysłowić prowincje wschodnie, to niech nie tyka się przedewszystkiem sam przemysłu, bo gdzie rząd wkroczy, tam rzecz nie idzie, gdyż za wiele jest osób chcących rządzić, a nie znających się na rzeczy; nadto znajdują się natychmiast pasożyty, które kosztem ogółu zmarnowaną swą egzystencję ratować pragną.

M. P. Przeciwieństwa narodowe, wytwarzane u nas przeważnie przez biurokrację, szkodzą nietylko polskiemu, ale i niemieckiemu przemysłowi, a przedewszystkiem także stanowi kupieckiemu. Kupcy polscy i niemieccy cierpią skutkiem bojkotu państwowego. Jeżeli kupiec Niemiec, chcący utrzymać polską klientelę, by nie zrażać sobie takowej, po polsku ją obsługuje, lub umieści anons w polskich gazetach, to go biurokracja bojkotuje. Do tego dodać należy szkody wyrządzane mianowicie drobnym kupcom przez wspierane ze strony państwa stowarzyszenia spożywcze oraz przez filje zakładane u nas przez wielkie domy towarowe berlińskie, hamburskie i bremeńskie, z któremi konkurencja jest niemożliwa. Tem się tłumaczy, że kupcy obu narodowości żądają zmiany prawodawstwa, które ich pod niejednym względem skrzywdzi, oraz miany systemu podatkowego i kredytowego, przedewszystkiem zaś zaniechania bojkotu państwowego. Co powiedziałem, M. P., o przykrościach kupców, stosuje się w ogólności i do rzemieślników, którzy ponad to ponoszą szkody przez sprawy submisyjne. Niechajby przy oddawaniu prac przez submisję kierowano się nie podaną przez przedsiębiorcę sumą, lecz płacą, którą takowy robotnikom i rzemieślnikom zapewnia. To byłby słuszny środek, chroniący i przedsiębiorcę przed ruiną i wychodzący na korzyść robotników.

Wielką plagą dla rzemiosła jest u nas konkurencja skutkiem pracy więźniów. Jak np. utrzymać się ma w Toruniu szewc, jeżeli, jak to wykazują urzędowe sprawozdania, zawsze 25 więźniów maszynami obuwie wyrabia! Rzemieślnik, opłacający rzetelnie swą czeladź i płacący komorne, nie może wytrzymać konkurencji z przedsiębiorcą, dla którego pracują codziennie więźniowie. To też w Toruniu rzemiosło szewskie, dawniej kwitnące, coraz bardziej upada.

M. P. Jeżeli koniecznie więźniów zatrudniać trzeba, to niech pracują ręcznie, nie maszynami. Nie chodzi przecież o to, aby jak najwięcej wyprodukowali, tylko, żeby mieli zatrudnienie.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Maszynową pracą więźniów rujnuje się rzemieślników, których rząd rzekomo ma wspierać. Tak, M. P., rząd pruski wspiera niektórych rzemieślników materjalnie, ale ich przez to korum-

Ze sceny.

Antoni Czechow: Wujaszek Wania.

Sceny z życia wiejskiego w 4 odsłonach.

Benefis p. B. Zawierskiego.

Pewnego wieczoru pani Sand długo nie wracała do domu. W mrocznym pokoju, przy kominku, w którym leniwie dogorywał ogień, siedział Chopin samotny, chory i smutny — i tęsknił za nią, bo ją strasznie kochał. O szyby dzwonił już od kilku godzin deszcz ciężki, monotonny i dusił szarym, pełzającym, beznadziejnym smutkiem. — A gdy Chopinowi dusza wezbrała po brzegi gorzką tęsknotą miłosną i dławiącą melancholją deszczu, tak, że wyć by była mogła z bólu, jak pies wyrzucony za drzwi na burzę i słotę, wtedy usiadł do fortepianu... i tak powstało przecudne Preludjum szóste H moll...

Z tego samego ducha poczętym jest: Wujaszek Wania.

Jakaś trawiąca, tajemnicza tęsknota omotała wszystkie osoby, żyjące na majątku profesora Serebriakowa. Coprawda to tęsknota niemiłosna, lecz równie; żrąca, a może nawet jeszcze gorsza bo nieuchwytna, bezkresna, z głębi istoty swej beznadziejna.

Bo, jeżeli zabłąkasz się w lesie, prawi lekarz Michał Astrow, a zdala majaczy ci jakieś mdłe światełko, podług którego możesz kierować kroki swe, wtedy nie czujesz ani znużenia, ani ostrych gałęzi kłujących cię po twarzy, ani rozwichrzonych konarów, plączących ci nogi — tylko idziesz raźno naprzód. Lecz jeśli ci zabraknie światełka tego, wtedy krążysz w błędnem kole, gonisz coś, lecz nie wiesz sam co, i tęsknisz za ukojeniem, a nie wiesz, skąd ono ci płynąć by mogło. Szara codzienna tęsknota ta, nasiąka tedy grozą tragiczną, i miota opętanymi nią, jak huragan piaskiem pustynnym.

Jak misterne kielichy polnych kwiatów naszych zamykają się i tulą się w sobie wieczorem, pijąc chciwie ostatnie promienie gasnącego słońca, by znów z brzaskiem porannym rozchylić się lubieżnie i rozkwitnąć krasą stubarwną — tak cierpieniem wydelikacone dusze tęskniące płaczą z deszczem, a wznoszą okrzyki pijanej radości ze słoneczną pogodą. A strasznie boją się burzy i deszczu, i radeby ukryć przed samym sobą swą zależność od nich. — I gdy po przykrej scenie między wujaszkiem Wanią a matką jego zapanowuje atmosfera duszna, gnębiąca, wtedy po kłotliwem milczeniu wyrywa się Helenie Andrejewnie z piersi „pogoda dziś piękna, nie gorąco", jakby na odpędzenie zmory — a „przy takiej pogodzie najlepiej się powiesić", wyrzuca ze siebie z szczerą wściekłością wujaszek Wania.

Z rozmysłem podkreśliliśmy na wstępie szerzej dwa motywy przewodnie: tęsknoty bezkresowej i melancholji deszczu (w najszerszem znaczeniu) wijące się poprzez tę głęboką symfonję bólu, jaką jest Wujaszek Wania, na równi z szóstem preludjum szopenowskiem.

Ułatwiliśmy sobie tem samem znacznie orjentowanie się w duszach biednych tych ludzi, w ich subtelnej psychologji, a może... w ich psychopatji.

Jego ekscelencja Aleksander Serebriakow był profesorem sztuki przy uniwersytecie petersburskim. By mu umożliwić dojście do tak wysokich zaszczytów poświęcała się cała jego niezbyt zamożna rodzina. Brat, wujaszek Wania, z zaparciem się siebie gospodarzył przez 25 lat na rodzinnym majątku, razem z bratanką Sonją, oddając prawie całe dochody na studja profesora.

W rodzinie uchodził tenże za istotę wyższą, każdą jego pracę witano jak objawienie, wyczekując stale rzeczy prawdziwie wielkich, które miały imię jego rozgłosić po świecie i tem samem ukoronować szlachetne poświęcenie się rodziny. Tymczasem lata mijały, profesor się zestarzał, popadł w reumatyzm, musiał wziąć emeryturę i z tym momentem świat uczony zapomniał o jego egzystencji.

Liczne jego dzieła okazały się bardzo przeciętnemi, a on sam kolosem na glinianych nogach. Choroba i niepowodzenie wyrobiły w nim charakter zgryźliwy, dokuczliwy, a troskliwość i uwielbienie rodziny zrobiły zeń brutalnego egoistę. Także kobiety ulegały były jego problematycznemu urokowi, i schorzałemu ztetryczałemu starcowi oddała bez wahania rękę piękna młoda i inteligentna Helena Andrejewna.

W takim stanie przybył profesor ze swą żoną na stałe mieszkanie do rodzinnego majątku i przez pół roku pobytu zdążył cichą i pracowitą zagrodę zamienić w prawdziwe piekiełko. Chorobą i zgryźliwością dokuczał wszystkim, nawet herbaty regularnie odtąd nie pijano, bo samowar musiał czekać na kaprysy profesorskie. Wściekłą nienawiść wzbudził w bracie, w wujaszku Wani, który poznał za jak marną cenę całe swe życie był zaprzedał. Maltretował swą żonę, której również bielmo z oczu spadło i gnębił swą córkę uroczą Sonję, zohydzając jej lekarza Michała Astrowa, którego kochała skrycie lecz głęboko.

Także i żona jego Helena pośrednio przyczyniała się do potęgowania cieplarnianej atmosfery w domu tym do maximum. Była zbyt dumną i uczciwą, by wstrętnego sobie męża zdradzać, lecz nie mogła się oprzeć urokowi, jaki wywierał na nią lekarz Michał Astrow.

Najgłębszy to typ całego dramatu. Dziwny to człowiek. Zagrzebał się prawie dosłownie w błocie w zapadłej wiosce prowincjonalnej, lecząc chłopów i wytrwałą pracą do wysokiej kultury doprowadził swe trzydzieści dziesiatyn. Kochał szalenie las, bo wierzył, że las łagodzi surowości klimatu i ludzi, a gdzie klimat łagodniejszy tam człowiek mniej energji zużywa na walkę z przyrodą i pogłębia się w sobie wytwarzając nauki, sztukę, kulturę. Nie jadał mięsa, bo mordowanie

puje i demoralizuje, kierując się wyłącznie motywami politycznemi, germanizatorskiemi, a nie gospodarczemi.

(Wielka prawda! na ł. p)

Równocześnie władze polskich rzemieślników na wszelki możliwy sposób szykanują i uciskają, posuwając się nieraz aż do śmieszności, Tak np. nabył w Tczewie kupiec Warczyński kamienicę. Dotychczas ludzie w niej mieszkali, a nikomu się nie śniło uważać dom ten za grożący upadkiem. Zaledwo przecież doszedł do rąk Polaka, natychmiast przyszła policja i orzekła, że dom ten grozi upadkiem, że nikomu w nim mieszkać nie wolno. Kupiec wniósł zażalenie, a budowniczy powiatowy rozstrzygnął, że dom bynajmniej nie grozi upadkiem, że wykonać tylko należy pewne reparacje. Kiedy przecież kupiec przystąpił do wykonania reparacji, policja mu tego zabroniła.

M. P. Pan kolega Werner użalał się, że udzielanie konsensów w procederze szynkarskim w Berlinie często nie wypada ku zadowoleniu obywateli. Jeżeli to w Berlinie powiedzieć można, to twierdzić muszę, że u nas udzielanie konsensów stało się polityczną bronią. Władze posługują się uprawnieniem udzielania, odmawiania lub ograniczania konsensów we walce przeciw partjom politycznym; politycznych przeciwników wyklucza się z procederu szynkarskiego, odmawia im się koncesji. W Toruniu zdarzyło się, że w pewnej kamienicy od mniej więcej 50 lat i Polacy i Niemcy kolejno prowadzili proceder szynkarski. Skoro jednak kamienicę tę nabył Polak, który się wyuczył procederu szynkarskiego, a był rzetelnym i porządnym człowiekiem, odmówiono mu konsesji dla braku potrzeby; kiedy przecież kamienica ta przeszła znowu w niemieckie ręce, potrzeba natychmiast się znalazła.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

Prawie równocześnie dodano do licznych już w Toruniu lokalów z usługą żeńską najgorszego gatunku jeszcze jeden — udzielając koncesji na założenie takowego, a oberzyści toruńscy twierdzą, że lokale z usługą żeńską cieszą się szczególnym faworem policji i wiele sobie pozwalają. Wolno wprawdzie tylko do 10. mieć lokale te otwarte, lecz kompetentni twierdzą, że tam o każdej porze dnia wstęp mieć można.

M. P. Nie jestem przyjacielem procederu szynkarskiego, a posiedziciele lokalów pewnie krzywo na mnie patrzą, gdyż należę do towarzystwa abstynentów, ale nie dziwię się, jeżeli porządni oberzyści uskarzają się, że ich się na każdym kroku szykanuje i karze, podczas kiedy ich brudni konkurenci pod tym względem cieszą się protekcją, a przynajmniej pobłażliwością władz. Powiadają w Toruniu, że wielką ilość lokali z usługą żeńską z odnośnego miejsca tłumaczą tem, że tam wiele jest wojska. Zamilczę o tem, ale jeżeli do tego już doszło, to należałoby się skasować paragrafy dotyczące kuplerstwa, albo procederowi szynkarskiemu zupełnie wolne pozostawić ręce.

M. P. Szykany policji odczuwają mianowicie ci oberzyści dotkliwie, którym skutkiem oddania sal partjom opozycyjnym odbiera się, lub ogranicza koncesję. Pewien oberzysta oddał salę Polakom na zebranie wyborcze; jeszcze się zebranie nie odbyło, a już odebrał pismo od lantrata z zawiadomieniem, że wolno mu odtąd mieć lokal otwarty tylko do godziny 8. Lecz nietylko na wschodzie, i w zachodnich prowincjach uciskają oberzystów oddających sale organizacjom robotniczym.

Nie mogę pojąć, jak rząd znieść może takie postępowanie niższych władz. Znanem jest przecież, że organizacje robotnicze socjalnego pokoju bynajmniej nie mącą, lecz przeciwnie takowy popierają, zapobiegając mianowicie lekkomyślnym strejkom. Każdy znający stosunki wie, że n. p. w Rosji niepokoje robotnicze i lekkomyślne strejki byłyby niemożliwe, gdyby tam istniały silnie zorganizowane, na prawnej opierające się podstawie związki robotnicze. Kto zna robotników, ten przyznać musi, że najspokojniejsi są tam, gdzie swobodnie wypowiedzieć mogą swoje zdanie i gdzie stoją pod kierownictwem mężów swego zawodu. Mężowie tacy są równocześnie najlepszymi i najsprawiedliwszymi pośrednikami w zatargach między pracodawcami a pracobiorcami. Zamiast więc przeszkadzać policyjnemi szykanami związkom zawodowym, powinien rząd takowe popierać. Względy te skłoniły naszą partję do ujmowania się za swobodami związków zawodowych i rozszerzaniem prawa koalicyjnego. Frakcja nasza, składająca się częściowo z wielkich właścicieli ziemskich wysłanych po największej części do tej izby przez wiejską ludność roboczą, postawiła osobny wniosek, żądający nadania prawa koalicyjnego dla wiejskiej ludności roboczej z oportunistycznych oraz zasadniczych względów sprawiedliwości.

Jeżeli wszyscy mają być równi wobec prawa, jeżeli wszystkie stany i zawody używają prawa rozszerzania się, natenczas według naszego zdania i robotnikom rolnym wolność koalicyjna nadaną być winna. O położeniu robotników rolnych mówiłem już dawniej i wykazałem już dawniej, że mianowicie los robotników wędrownych jest pożałowania godny. Nawet i prawo koalicyjne na nic się nie przyda robotnikowi rolnemu, dopóki na mocy zarządzeń państwowych politycznej natury przepędzać go można z miejsca na miejce, skutkiem czego moralność jego na szwank jest narażona. M. P. Zycie koczownicze robotników rolnych stąd powstaje, iż rząd pruski zezwala na angażowanie zagranicznych robotników na sezon, ale ich wydala na 2 lub 3 miesiące zimowe. Jeżeli zachodzi potrzeba sprowadzania robotników zagranicznych, powinno się ich zatrzymać tak długo w kraju, dopóki są potrzebni i dobrze się zachowują, a to czynią wszyscy. Tylko w ten sposób uzyska się robotników zręcznych, wyrobionych, wiernych i przywiązałych.

Ziemianin potrzebuje takich robotników tak samo, jak przemysłowiec, który niechętnie zmienia siły robotnicze corocznie. Jeżeli zatrudnia się robotników zagranicznych w kraju, to powinno im się użyczyć równouprawnienia z robotnikami krajowymi. Obecnie istnieje rozporządzenie ministerjalne, według którego zagranicznych robotników natychmiast się wydala, jeżeli przystępują do jakiejkolwiek organizacji. Skoro tu są potrzebni, powinno im się dać środki do korzystania ze swych praw, a bez organizacji uskutecznić tego nie mogą, nie znając mianowicie stosunków krajowych i języka państwowego.

(Dokończenie nastąpi.)

Z komisji budżetowej parlamentu.

Zeszłej środy zabierał głos w komisji budżetowej także poseł Kulerski, o czem Gaz. Grudz. tak referuje:

Mości Panowie! Ciągle jeszcze zdarza się, że władze wojskowe zakazują żołnierzom bywać w lokalach polskich tylko dla tego, że właścicielami tych lokali są Polacy. Jeżeli my Polacy ponosimy ciężary na utrzymanie wojska porówno z Niemcami, w takim razie powinniśmy mieć i takie same korzyści z wojska co Niemcy.

Zaznaczam też, że dotąd nie wolno wojskowym kapelom grywać na zabawach polskich towarzystw i innych polskich zabawach. Niech się Panowie nie obawiają tego, aby się muzykanci wojskowi na tych zabawach polskich zepsuli. Bo jeżeli kapelom wojskowym wolno w niedzielę i święta grywać do tańca w lokalach bardzo wątpliwej dobroci, gdzie się często gromadzą najgorsze żywioły ludności miast garnizonowych i tam do białego dnia hulają, to z pewnością się nie zepsują na zabawach polskich.

Władze wojskowe wpływają też często na właścicieli lokali, aby takowych nie oddawali Polakom. Mnie samemu znane dwa takie wypadki z Grudziądza.

W jednym wypadku zakazano muzyce pułkowej grać w pewnym lokalu dla tego, że gospodarz oddawał lokal swój Polakom do użytku w drugim wypadku pozwolono muzyce pułkowej grywać do tańca w niedzielę pod warunkiem, że gospodarz już nie będzie oddawał swej sali Polakom do użytku.

Na wywody posła Kulerskiego odpowiedział minister wojny p. von Einem, że wypadki, o których mówił poseł Kulerski coprawda nie są mu znane. Wie jednakże, że władze cywilne nieraz informują władze wojskowe, iż w takich a takich lokalach prowadzi się wielkopolską agitację i że do takich lokali władze wojskowe w interesie karności wojskowej żołnierzom chodzić zakazują.

Minister zaznaczył też, że do lokali nieprzyzwoitych żołnierze chodzić nie powinni.

W odpowiedzi ministrowi powiedział poseł Kulerski, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby władze wojskowe w tej mierze nie polegały zanadto na informacjach władz cywilnych. Władze cywilne, jak wiadomo, są u nas w dzielnicach polskich prawie wszystkie zakażone zarazą hakatyzmu.

Co do wielkopolskiej agitacji, którą się rzekomo prowadzi w lokalach polskich, to ona chyba na tem polegać może, że tam żołnierz usłyszy jaką narodową śpiewkę polską. I gdyby to miała być ta osławiona wielkopolska agitacja, to zwracam na to uwagę, że władze wojskowe, że wodzowie we wojnach sami tę wielkopolską agitację uprawiali, gdy chodziło o to, aby żołnierzy polskich pobudzić w bitwach do jak największych wysiłków, do jak największego męstwa.

Wywody posła Kulerskiego poparł także poseł Singer, antysemita zaś Liebermann von Sonnenburg zbijał te wywody.

Jenerał Sikst von Arnim zaznaczył następnie, że w sprawie lokali postępowanie władz wojskowych obecnie już nie jest tak surowem.

Minister wojny von Einem zaznacza, że chętnie zbada skargi, gdy mu się takowe przedłoży. Tak już w jednym wypadku postąpił. Mówca uważa jednakże, iż musi zaznaczyć, że tak Polacy jak i socjalni demokraci tak nieprzyjazną zajmują postawę wobec armji, że władze wojskowe muszą żołnierzy chronić od zgubnych dla karności wojskowej wpływów wielkopolskiej i socjalno-demokratycznej agitacji.

Poseł Kulerski powiedział potem jeszcze co następuje:

Nikomu z nas nie przychodziło na myśl, żeby uprawiać wśród wojska wielkopolską agitację. Zresztą nie my, panie ministrze, wciskamy agitację wielkopolską do szeregów wojskowych, ale widzimy niestety, jak coraz bardziej agitacja hakatystyczna tam się rozwielmożnia. Agitacja hakatystyczna, która potem wydaje potworne owoce, która sprawia, że żołnierz w zwierzęcy sposób morduje robotnika Polaka — który go pozdrawia po polsku — i potem zostaje przez sąd wojenny w Toraniu uwolniony, a przy powtórnych rozprawach sądowych skazany na — cały rok — więzienia. Agitacja hakatystyczna, która sprawia, że żołnierz w brutalny sposób poniewiera i rani chłopca w Poznaniu, dla tego. że tenże mówi po polsku. Od takiej agitacji chrońcie żołnierzy, a nie wojujcie agitacją wielkopolską!

Przewodniczący p. baron Gamp chciał przerwać posłowi Kulerskiemu, lecz tenże już swe wywody zakończył.

† Ś. p. Michał Michalski.

Lwów, 13. kwietnia.

Nagła śmierć prezydenta miasta wskutek ataku sercowego dzisiaj o godzinie 11. i pół rano wstrząsnęła do głębi całym Lwowem. Jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli naszego mieszczaństwa stał się z biegiem czasu prawdziwie duszą naszego miasta, do którego był przywiązany całem sercem i którego rządami umiał kierować rozumnie, energicznie i troskliwie.

Urodzony w 1846. r. jako młody jeszcze chłopak wstąpił do szeregów powstańczych w r. 1863, a potem wróciwszy do miasta pracował w rzemiośle z taką wytrwałością, jaką nie codziennie się u nas spotyka. Samodzielny warsztat kowalski otworzył we Lwowie w 1873. r. do rady miejskiej wszedł po raz pierwszy w 1880. r., a wrodzonemi zdolnościami, przedewszystkiem niezrównanym zmysłym praktyczności, wytrwałości, orjentacji w sprawach administracyjnych, znajomości natury ludzkiej zwrócił na siebie uwagę stronnictwa mieszczańskiego. Niezadługo stał się jednym z najtęższych pracowników a nawet kierowników „strzelnicy“, to jest organizacji stronnictwa mieszczańskiego. W radzie miejskiej zdobywał sobie coraz szerszy wpływ niezrównaną gruntownością w pracy, zwłaszcza w komisjach rady miejskiej (najwięcej zasłużył się w komisji techniczno-przemysłowej). W r. 1889. został (za prezydentury Mochnackiego) pierwszym delegatem rady miejskiej (wówczas nie było jeszcze tytułu wiceprezydenta), w 1895. r. (za prezydentury Małachowskiego) wiceprezydentem, a w r. 1905. prezydentem miasta.

W wielkim organizmie miasta, rządzącego się dzisiaj na sposób nowoczesny dawał sobie ś. p. prezydent, prawdziwy selfmademan, wybornie radę. Z bystrą intuicją umiał w najtrudniejszych warunkach wyszukać dobrą drogę i nie uczył się polityki, a zwłaszcza dyplomacji, ale znajomość duszy ludzkiej dawała mu wyborny klucz do orjentowania się w trudnościach dyplomatycznych

Do miasta przywiązany był namiętnie i na stanowisku prezydenta był najpilniejszym urzędnikiem miejskim.

Jako wiceprezydent został wybrany posłem na sejm krajowy. Tutaj a także w deputacjach do Wiednia orędował z zapałem interesom i potrzebom miasta. Polityką w szerszem znaczeniu mniej się zajmował, za to w komisjach sejmowych w wielu sprawach krajowych oddał duże usługi gruntowną znajomością tych rzeczy, któremi się zajmował.

W życiu prywatnem, człowiek ujmującej prostoty, podbijał serca wszystkich, nawet tych, którzy byli w opozycji do polityki stronnictwa mieszczańskiego, szczeropolską serdecznością i prostą, a zarazem zdrową filozofją życia.

Miasto straciło w ś. p. Michalskim jednego z najużyteczniejszych kierowników, namiestnictwo jednego z najpiękniejszych reprezentantów, a kraj obywatela słynącego z gorącego przywiązania do sprawy narodowej.

Śmierci jego towarzyszy w mieście i w kraju żal powszechny i bezpośredni, który jest udziałem ludzi prawdziwie dobrych.

Korespondent.

Z podróży szwajcarskiej.

St. Maurice, w kwietniu.

(Pod znakiem strejku. — Wojsko szwajcarskie. — Vevey i Montreux. — Jezioro genewskie.)

Pierwsze dwa miasta opuściłem we Wielki Piątek wśród i ogólnej groźnej zmowy strejku. Fabryka czekolady p.p. Kohlera & Spółki dająca od kilkunastu lat przeciętnie 20 procent dywidendy odmówiła podwyższenia płacy swym robotnikom, a zwłaszcza robotnicom, przeważnie włoszkom. Za nimi ujęli się zresztą dobrze płatni robotnicy innych fabryk i proklamowali jeneralną zmowę tak w Montreux jak Vevey. Jak zwykle nie obyło się bez wykryków i napaści na policję, żandarmów. Rząd kantonalny ogłosił stan oblężenia, zmobilizował kilka bataljonów piechoty, szwadron konnicy i oddał dowództwo nad nimi majorowi Blanchod, sędziemu śledczemu przy sądzie apelacyjnym w Lozanie. W 2 godzinach stanęło całe wojsko złożone z tamtejszych obywateli i robotników na rynku i rozpoczęło swe patrole regularne i surowe. Resztę fabryk w ruchu będących zamknięto, ponieważ właściciele, urzędnicy, i robotnicy pod bronią stanąć musieli. Kawalerja przybyła z St. Maurice.

Wiadomo, że każdy Szwajcar co przy wojsku służył, ma swój mundur; broń (o ile gatunek broni na to zezwala) u siebie. Armia więc też szybko jakby z ziemi wyrosła. Szwajcarja może ją całą w ilości 500 000 w 48 godzinach na jeden punkt zjednoczyć. Tych, co się samowolnie, bez ważnych przyczyn pod broń nie stawili, rozkazano natychmiast aresztować. Kara minimum wynosi 3 miesiące więzienia.

(Wskutek pośrednictwa rządu i innych fabrykantów fiirma Kohler podwyższyła płacę i zmowa od wtorku wielkanocnego ustała. Przyp. Red.)

Wojsko szwajcarskie zwłaszcza oficerzy dobrze się prezentują, jak na ludzi, którzy tylko 72 dni w czynnej służbie pozostają. Ma zresztą dużo podobieństwa do wojska niemieckiego: kokardę mają kantonalną nie zaś federalną (związkową.) Kawalerja dobre ma konie i dobrze na koniach siedzi. Oficerzy czynni są zarazem profesorami przy szkołach wojskowych i nazywają się lieutenant instructeur, capitaine-instructeur, colonel-instructeur. Generałów nie mają. W razie wojny prezydent konfederacji szwajcarskiej mianuje generała i daje mu odpowiednie pełnomocnictwa.

Tak było ostatni raz w r. 1857, gdzie Szwajcarja Prusom wojnę wypowiedziała i zgromadziła silną armię pod dowództwem generała Dufour nad Renem. Chodziło o Neuchatel. Właśnie w tym roku obchodzą w tym kantonie 50-letnią rocznicę oderwania się od Prus. Cała szwajcarska prasa omawia we wstępnych artykułach — na jej czele najpoczytniejsza niemiecko-szwajcarska gazeta Baseler Nachrichten — to zajście w sposób dla Prus wcale nie sympatyczny. Jeszcze 37 weteranów szwajcarskich, którzy wtenczas załogę pruską do niewoli zabrali, bierze w tych uroczystościach udział, które na cały tydzień są obliczone.

Vevey leży tuż nad jeziorem genewskiem u stóp góry Mont Pélérin. Jestto widok, jak mi znawcy Anglicy mówili, jeden z najwspanialszych w świecie, a mianowicie na jezioro genewskie, Montreux, ujście Rodanu do jeziora, na przeciwległe bliskie Alpy sabaudzkie — wierzchołek góry

---

zwierząt było mu wstrętnem — i całą swą wzniosłą filozofję zakrapiał wódką! Miał umysł bystry, wielką wiedzę i serce gorące, lecz był słaby ową słabością specyficznie słowiańską, która sprawia, że filozofja czepia się serca. Niemiecki uczony zanalizuje niesłychanie bystro jakiśkolwiek tragiczny konflikt psychologiczny, przekonywająco zakonkluduje bezcelowość i bezsensowność wszelkich dążeń ludzkich — a wieczorem włoży pantofle filcowe i zapali fajkę, z zadowoleniem wspominając swą ciężką pracę całodzienną. Zaś brat słowianin wbija sobie rozumowanie swe jak kolec w serce, aż w łeb sobie palnie, lub wódką się zaleje — a tylko wyjątkowo silny wypędza metafizyką z mózgu na wszystkie cztery wiatry.

Doktór Astrow trzymał się wódką i resztką silnej woli. Gdy mu przyszła chętka filozofowania wtedy pił, albo rysował karty swych ubóstwianych lasów. Miłości bronił dostępu do serca swego, bo może mu ciężył w duszy kamieniem tragiczny rozdział z „Etyki“ Spinozy: „o potędze afektów czyli o nędznem niewolnictwie duszy ludzkiej“ — więc kochał tylko swą.... nianię. Piekna pani Helena rozbudziła orkan w sercu jego, by po krótkiej, ale ciężkiej walce wewnętrznej doprowadzić go do ironizującej rezygnacji: Finita la comedia!

Wujaszek Wania również pokochał panią Helenę, lecz beznadziejność swych uczuć przetopiło gorące jego serce na dziką nienawiść ku profesorowi, sprawcy wszelkich nieszczęść. I gdy profesor wiedziony bezwzględnym cynizmem zaproponował familji sprzedaż majątku by módz z pieniędzy swobodniej korzystać, wtedy cała tłumiona nienawiść przeciwko niemu zalała wyjącą falą serce wujaszka Wani, wszelkie krzywdy odezwały się od razu. A będąc już w najwyższym stopniu rozdrażnionym tragicznem zajściem z panią Heleną, stracił ponownie nad sobą — maltretowana istota ludzka zawyła jak bezlitośnie katowana bestja — i musiał strzelićz rewolweru do szwagra profesora.

Postacie kobiece są, jak zazwyczaj u Czechowa, traktowane powierzchownie.

Prostą i nieskomplikowaną jest dusza uroczej Sonji, niemniej też pięknej pani Heleny, której jedynym konfliktem było niepoznanie się na profesorze i konsekwencje wypływające stąd dla przeciętnej kobiety. Tylko epizodem, choć znakomitym jest postać teściowej Marji Własjewnej, ubóstwiającej profesora i zatopionej w jego pracach.

Również z mistrzowską epizodycznością wpleciony jest w akcję tragikomiczny Ilja Iljicz Telegin.

Całość nie jest dramatem z nawiązaniem perypetyę itd. w ścisłem znaczeniu. To tylko szereg scen z życia ludzi smutnych męczących siebie i otoczenie wieczną analizą, trawiących godziny całe na tragicznych refleksjach. To mistrzowskie sylwetki ludzi chorych na duszy, których gniecie życie w tym straszliwym kraju, w którym według słów doktora Astrowa chłopi są głupi i wstrętni, a inteligencja jest histeryczną, nerwową i dzieli się na psychopatów lub frazesowiczów lub dziwaków. Zresztą znaną jest dostatecznie geneza współczesnej literatury rosyjskiej z chorobliwego milieu psychicznego, wywołanego warunkami.

Smutne obrazy te oddane są przez Czechowa z wyrafinowanym artyzmem i pogłębione subtelną psychologją, godną Dostojewskiego. Od podniesienia się kurtyny straszliwie ponury nastrój zapanowuje na scenie i wżera się w duszę widza przez całe cztery akty, kulminując przy samem zakończeniu. Nieszczęsny profesor z żoną opuścili nareszcie wioskę rodzinną. W złowrogiem milczeniu pozostali w domu doktór Astrow i Wujaszek Wania.

Z oddali słychać jeszcze srebrne dzwonki odjeżdżających koni; niania wraca, mówi „pojechali“ i dalej snuje pończochę. Po chwili zapłakana Sonja krztusi przez łzy „pojechali“ — a wreszcie z patetyczną pozą wkracza teściowa Marja Własjewna i z zimnem „pojechali“ zatapia się w broszurach. Robi się coraz ciszej — świerszcz ćwierka, słychać nadjeżdżające konie po doktora Astrowa, któremu się jednak strasznie wyruszyć nie chce. Leniwie naciąga kolosze „w tej Afryce musi jednak być wściekle gorąco“ mówi, patrząc na kartę Afryki wiszącą na ścianie, ostatecznie wyjeżdża i rozszlochana Sonja tuli się do kolan wujaszka Wani: „odpoczniemy“...

Chopin opowiadał kiedyś później pani Sand, że tworząc Preludium H-moll miał chwile, w których mu się zdawało, że leży na marach i że potwornie wielkie krople deszczu spadają mu z straszliwą monotonnością na piersi...

Z szczerem zadowoleniem stwierdzamy, że przedstawienie Wujaszka Wani na naszej scenie było absolutnie najlepsze z całego dotychczasowego sezonu. Główna w tem zasługa znakomitego gościa krakowskiego pana Zelwerowicza. Najpierw odtworzył mistrzowsko samego wujaszka Wanię a potem cennemi wskazówkami reżyserskiemi umożliwił fortunne odegranie tak niezmiernie trudnej sztuki w naszym teatrze. Gry artystów szczegółowo rozbierać nie będziemy; zaznaczamy, że na ogół grali wszyscy poprawnie, zgodnie z intencjami autora. Odznaczyli się mianowicie benifisant pan Zawierski jako doktór Astrow, pan Junosza jako profesor, p. Jaracz jako Telegin, pani Bogusińska jako Helena i panna Wojciechowska jako Sonja. Pomniejsze postacie odtworzyły panie Czerniakowa i Stępowska.

Wszystkim artystom udzielił się ten święty ogień sztuki, jaki potrafi wlać w dzieła swoje jedynie prawdziwie wielki poeta.

Subtelne, trudne nastroje, w które obfituje prawie każda scena tego utworu, oddane były znakomicie.

Teatr był przepełniony, a benifisanta oklaskiwano owacyjnie.

Bitru.

Grammont 2210 metrów wysoki — w dali wierzchołki góry Dent du Midi 3100 metrów.

Kościoły katolickie w Vevey i Montreux nie dawno wybudowane z jałmużny, przedstawiają się nadzwyczaj okazale. Wejście w Montreux otoczone w trzech czwartych polskiemi grobowcami z napisami w polskim i francuskim języku, tak n. p. porucznika Hipolita Mierosławskiego († 1836), Zabłockiego, panny Skawskiej, pani z Bohomolców Kaczanowskiej.

Woda jeziora genewskiego ma barwę jasno niebieską, przy ujściu Rodanu żółtą. Ta rzeka byłaby już jezioro dalej swym żwirem i mułem zapełniła, jak to w historycznych już czasach była uczyniła. Na szczęście rząd szwajcarski, dbały o utrzymanie swych pięknych krajobrazów, utrzymuje przy ujściu Rodanu kilkanaście bagerskich szkut, które zapiaszczeniu się jeziora przeszkadzają. Pięć parostatków pasażerskich obsługuje regularnie południowe i północne brzegi tego 73 klm. długiego i 13 klm. szerokiego jeziora.

W St. Maurice jednoczą się linje koleji francuskiej z południowej (francuskiej) strony jeziora ze szwajcarską z północnej strony. Samo miasto jak i jego bliskie niebotyczne góry i skały są mocno obwarowane, silniej niż sam St. Gothard.

J. M.

Walka kulturna.

— **Brak nauczycieli.** Donosiliśmy już, że dla braku nauczycieli sprowadzono kilkudziesięciu nauczycieli niemiecko-katolickich z zachodnich Niemiec do W. Ks. Poznańskiego. Nauczyciele ci wysłani będą do wszystkich szkół, w których dotychczas strejk szkolny nie ustał, aby z dziećmi odsiadywać areszt, czyli t. zw. godziny uzupełniające. Wszyscy dotychczasowi nauczyciele t. zw. „karni“ powrócą na swoje dawniejsze stanowiska, zajmowane przed wybuchem strejku. Z powiatu śremskiego odwołano już 5 nauczycieli, a nowi z obczyzny przybędą na 1. maja.

—

— **Petycja do Ojca św.** W Prusach Zach. zebrano 26,954 podpisów pod petycje do Ojca św., jakie nadesłano tylko do redakcji Pielgrzyma. Prócz tego posyłano także petycje z podpisami do redakcji Gaz. Grudziądzkiej i Gaz. Gdańskiej.

—

— **Z Dolska** donoszą, że ludność tamtejsza zgotowała ks. proboszczowi Olszewskiemu powracającemu z terminu w Sremie owacyjne przyjęcie. Gdy zajechał powozem p. Unruga z Mełpina zaprzężonym w cztery konie, obywatele na rękach wynieśli go z powozu na probostwo wśród okrzyków niech żyje! Wieczorem urządzono iluminację prawie wszystkich okien w Rynku i przy ul. Kościelnej.

Z zaboru austrjackiego.

Zgon prezydenta m. Lwowa.

Lwów, 13. kwietnia. Prezydent miasta Michał Michalski umarł dzisiaj przed południem nagle skutkiem udaru sercowego.

Rada miasta Lwowa zebrała się wczoraj wieczorem na nadzwyczajne żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci prezydenta Michalskiego. Osierocony fotel prezydjalny okryty był kirem, tak samo godło prezydenta, złoty łańcuch. Galerje były przepełnione.

Radni powstali z miejsc. Wśród ogólnego przygnębienia, zabrał głos wiceprezydent Rutowski i przedstawił nieustanną troskę zmarłego o dobro miasta Lwowa, który tak ukochał, któremu oddał się całą duszą, pracując dla niego niestrudzenie.

Rada miasta uchwaliła następnie urządzić pogrzeb na koszt miasta, zbudować swemu prezydentowi grób kosztem miasta, złożyć na trumnie wieniec i wysłać deputację z kondolencją do żony zmarłego.

Jutro rano odprawi ks. arcybiskup Bilczewski mszę św. w pomieszkaniu zmarłego. Ze wszystkich stron nadchodzą kondolencje. Imieniem kraju i wydziału krajowego złożył osobiście kondolencję marszałek krajowy Badeni. Od prezydenta miasta Krakowa nadszedł telegram kondolencyjny z zapowiedzią przyjazdu deputacji na pogrzeb.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3. po południu. W dniu tym miejskie szkoły ludowe i teatry będą zamknięte.

Z zaboru rosyjskiego.

Koniec lokautu w Łodzi.

Łódź, 15. kwietnia. Wobec tego, że robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli podyktowane przez fabrykantów warunki ogłosił związek fabrykantów odezwę, w której proklamuje koniec lokautu i zapowiada otwarcie fabryk. Fabrykanci. oświadczają jednak, że każdy opór przeciw przepisanemu w fabrykach porządkowi pociągnie za sobą ponowne zamknięcie fabryk.

Z Łodzi.

Łódź, 15. kwietnia. Wrzenie wśród robotników trwa w dalszym ciągu i przeszkadza przywróceniu normalnych stosunków. W fabryce Poznańskiego, gdzie podjęto już prace reparacyjne, aby fabrykę w ruch wprowadzić, zastrejkowali znowu murarze, żądając przyjęcia do pracy wszystkich murarzy, którzy przed lokautem w fabryce byli zatrudnieni, ponieważ za mało jest sił roboczych. Dyrekcja zwróciła się do zarządu syndykata.

W piątek dokonano tutaj 10 zamachów rewolwerów. Zastrzelono buchaltera fabryki Rozenblatta, dwóch robotników raniono ciężko.

Drobne wiadomości.

— Zasadzkę spiskową wykryła policja na plantach w Mińsku lit. Gdy agent policyjny chciał spiskowców aresztować, zaczęli uczestnicy zamachu strzelać i zranili agenta, rewirowego, stójkowego i dozorcę. Aresztowano dwóch spiskowców, reszta zbiegła.

— Strejk wybuchł w redakcji Kurjera litewskiego.

— W Mińsku lit. wniesiono podanie o zatwierdzenie statutu bibljoteki publicznej imienia Mickiewicza.

Położenie w Rosji.

Z dumy.

Petersburg, 14. kwietnia. Ochrona pałacu Taurydzkiego zabroniła dziennikarzom wstępu do gmachu izby z wyjątkiem dni, w których się odbywają pełne posiedzenia izby.

Komisja izby, utworzona celem przeprowadzenia reformy sądu lokalnego, przyjęła zasadę systemu wyborczego, który powinien być zastosowany w sądach lokalnych. Obecny na posiedzeniu wiceminister sprawiedliwości Hasman przyłączył się do opinji komisji.

Nowe prawo wyborcze.

Petersburg, 14. kwietnia. Z miarodajnego źródła donoszą, iż rząd opracował projekt nowej ordynacji wyborczej, bardzo zbliżony do dawnej ordynacji austrjackiej i opartej na zasadach cenzusu i kurjalności.

O ruch rewolucyjny na uniwersytetach.

Petersburg, 14. kwietnia. Ogólny zjazd przedstawicieli szlachty postanowił zainterpelować rząd z powodu nienormalnego położenia w wyższych szkołach rosyjskich, które zamieniły się w gniazda rewolucyjne, z jednoczesnym całkowitym upadkiem szkół średnich.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13. kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie, na którem w dalszym ciągu kontynuowano dyskusję socjalno-polityczną, rozpoczęło się dość umiarkowaną mową socjalisty Schmidta z Berlina. Mówca zwrócił się przedewszystkiem przeciw reakcyjnej polityce pruskiej, następnie ostro potępił stosunki w porcie hamburskim, gdzie kilka tysięcy robotników strejkuje, ale w ogólności przyznał, że prawodawstwo socjalne przyniosło pewne korzyści. Mówcy odpowiadał sekretarz stanu hr. Posadowsky, który z naciskiem podniósł, że między nim a Bülowem w poglądach na reformy społeczne panuje zupełna harmonja. Posłowie Rieseberg (konomiczne zjedn.), Irl (centr.) i Wieland (południowo niem. p. lud.). Stanęli w obronie interesów stanu średniego a poseł Semmler (nar. lib) usprawiedliwiał postępowanie przedsiębiorców okrętowych w Hamburgu. Po krótkiem, końcowem przemówieniu hr. Posadowsky'ego posiedzenie zamknięto.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 13. kwietnia. Izba posłów odesłała naprzód obydwa projekty ustaw o pensjach urzędników do komisji budżetowej, a projekt ustawy o pensjach sędziów do specjalnej komisji, następnie załatwiła się z kilkoma mniejszymi projektami prawodawczymi, a potem kontynuowała w dalszym ciągu dyskusję nad etatem ministerstwa kultu. Omawiano tu specjalnie wniosek liberalny o zrównaniu pod względem pensji wyższych nauczycieli z innymi wyższymi urzędnikami. Wniosek uzasadniał pos. Cassel z wolnomyślnej partji ludowej, minister Studt odpowiedział w sensie przychylnym; tak samo mówcy z innych partji poparli wniosek, który też został przyjęty.

Głód w kolonjach niemieckich.

Berlin, 15. kwietnia. Niemcy nie mają szczęścia ze swemi kolonjami; zaledwie uporano się powstaniem krajowców, gdy teraz wybuchła znowu straszna klęska głodowa, która dziesiątkuje ludność tubylczą i rządowi niemieckiemu niemały sprawia kłopot. Wedle referatu jednego z misjonarzy katolickich żywią się murzyni w dotkniętych głodem okolicach tylko trawą, korzeniami, gniazdami gąsienicowemi i rozmaitemi drobnemi zwierzątkami.

Posłuchy o klęsce głodowej w niemieckich kolonjach afrykańskich dochodziły już przedtem, ale z urzędowej strony zaprzeczono im stanowczo. Teraz dopiero oficjalne biuro telegraficzne przyznaje, że w istocie klęska głodowa robi straszne spustoszenia w kolonji wschodnio-afrykańskiej; władze niemieckie zarządziły wszelkie środki zaradcze, ale brak środków komunikacyjnych paraliżuje wszelką akcję pomocniczą. W parlamencie sprawa ta zostanie niewątpliwie poruszoną i niemiecka polityka kolonjalna dozna zapewne znowu ostrej krytyki ze strony mówców opozycyjnych.

Sprawa macedońska w parlamencie węgierskim.

Budapeszt, 14. kwietnia. (T. B. W.) W izbie posłów interpelował deputowany Polit ministra o rosyjsko-austrjacką konwencję w Mürzsteg dotyczącą spraw bałkańskich, i zapytywał, czy ta konwencja jeszcze istnieje i jakie stanowisko zajmują Austro-Węgry i Rosja w sprawie macedońskiej specjalnie wobec popieranego przez Anglję projektu autonomji Macedonji.

W odpowiedzi na interpelację oświadczył prezes ministrów Wekerle, że skutki konwencji w Mürzsteg są pod każdym względem dodatnie, cel konwencji mianowicie przeprowadzenie gruntownych reform wewnętrznych w Macedonji został w wielkiej mierze osiągnięty. Doniesienia gazet o działalności band macedońskich są mocno przesadzone. Bułgarja złożyła deklarację (Polit woła: pozorną!), że zamknie granicę dla band bułgarskich. Minister spraw zewnętrznych baron Aehrenthal wystosował w porozumieniu z Rosją także do Serbji i Grecji noty, aby dały te same przyrzeczenia. Cała polityka monarchji austro-węgierskiej opartą jest na zasadzie utrzymania status quo na Bałkanach. Idei podziału Macedonji nie popiera żadne państwo, nawet Anglja nie, gdzie należy odróżnić agitację ligi bałkańskiej i humanitarnych towarzystw angielskich od urzędowej polityki angielskiej. Integralność Turcji musi być zachowaną.

Izba przyjęła oświadczenie to jednogłośnie do wiadomości.

Walka kulturna we Francji.

Paryż, 15. marca. (T. B. W.) W procesie przeciw proboszczowi Jouin o podburzanie do gwałtów zapadł wyrok, który wzbudził sensację. Oskarzony skazany został tylko na 16 fr. grzywny i to z uzasadnieniem, że ustawa o rozdziale Kościoła z państwem jest w gruncie rzeczy ustawę wyjątkową, przekraczającą wszelką miarą, ponieważ, stawiając księży na równi z innymi obywatelami, stwarza równocześnie dla nich odrębne przestępstwo. Prasa wyrok ten żywo komentuje, pisma antyrządowe oświadczają, że w wyroku tym nie proboszcz Jouin, tylko ustawa separacyjna i system Clemenceeu doznały potępienia. Prasa opozycyjna wywodzi, że sędziowie oparli się prawu, uchwalonemu przez parlament i ustanawiając tak śmiesznie nizką karę, podburzają wprost duchowieństwo do uporu.

Przeciw urzędnikom skompromitowanym w papierach Montagniego występuje rząd bardzo energicznie. Minister Pichon zarządził wytoczenie procesu dyscyplinarnego posłowi francuskiemu w centralnej Ameryce Lemarchand, który miał się dopuścić rozmaitych niedyskrecji; proces toczyć się będzie przed radą dyscypiinarną, złożoną z dyrektorów sekcyjnych w ministerstwie spraw zewnętrznych. Także inni wyżsi urzędnicy mają być pociągnięci do odpowiedzialności z powodu roli, przypisywanej im w papierach Montagniego. Polityczną stronę afery Montagniniego podniósł minister rolnictwa Ruan w mowie, wygłoszonej wczoraj w Tuluzie. Minister oświadczył, że papiery Montagniniego dowiodły zupełnie jasno istnienia partji, która dąży do zamachu stanu na republikę. Ale Francja jest silną i zamiary swoje, które są zupełnie lojalne, bezwzględnie i konsekwentnie przeprowadził.

Niemiłe wrażenie wywarło w kołach katolickich rozporządzenie prezesa ministrów Clemenceau, który zakazał urzędnikom i wojskowym brania udziału w kościelnej uroczystości na cześć dziewicy Orleańskich w mieście Orleanie. Aby zatrzeć wrażenie to, upoważnił Clemenceau władze cywilne Orleanu do urządzenia świeckiej uroczystości ku uczczeniu Joaniny d'Arc.

Znamienny list biskupa francuskiego.

Paryż, 13. kwietnia. (T. B. W.) Arcybiskup z Rouen Fuzet wystosował list do gazety Petit Parisien, w którym bardzo energicznie odpiera zarzuty podniesione przeciw sobie i innym członkom episkopatu w referatach Montagniniego. Arcybiskup wyraża ubolewanie, że wielką i szlachetną politykę papieża kompromituje się przez takie lekkomyślne postępowanie, jakiego dopuścił się Montagnini. Fuzet proponuje w liście swoim, aby najbliższe zebranie biskupów poprosiło papieża o potępienie tych machinacji i o powierzenie policji kościelnej tylko ludziom poważnym i z czystym charakterem.

Lord Rosebery przeciw hr. Posadowsky'emu.

Londyn, 14. kwietnia. (T. B. W.) W liście otwartym, który zamieszcza londyński Times, zwraca się stary przywódca liberałów angielskich Rosebery przeciw wywodom niemieckiego sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych hr. Posadowsky'ego, który w mowie z dnia 11. bm. powiedział w parlamencie, że Rosebery występuje przeciw wprowadzeniu renty dla inwalidów i przeciw reformom agrarnym w Anglji, zarzucając rządowi angielskiemu, że sprowadza przez to przewrot i rewolucję. Lord Rosebery oświadcza, że twierdzenia te nie polegają na prawdzie i że hr. Posadowsky widocznie fałszywie został poinformowany. Rosebery dodaje, że zależy mu tylko na rzeczowem sprostowaniu błędu, ponieważ nieścisłe przedstawienie sprawy z tak autorytatywnej strony nie mogło pozostać bez wyjaśnienia.

Spotkanie króla angielskiego z królem włoskim.

Rzym, 15. kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że król Edward spotka się z królem Wiktorem Emanuelem, i to w Gaecie. Spotkaniu temu przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Opinja niemiecka jest zaniepokojona tą wiadomością i obawia się dalszego rozluźnienia trójprzymierza.

Rewolta więźniów w Rydze.

Ryga, 14. kwietnia. (T. B. W.) W tutejszem więzieniu wybuchła wczoraj niebezpieczna rewolta więźniów. Jednego z dozorców więziennych napadło w chwili, gdy wchodził do oddziału dyscyplinarnego, 53 więźniów, którzy odebrali

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Henryk Zbierzchowski.

1) MALARZE.

POWIEŚĆ.

I.

Pochylony, zmięty wracał plantami z jednej ze swoich nocnych hulanek. Mokry listopadowy poranek rozciągnął wskroś nagich, odartych z liści drzew, łachmany mętnych mgieł, z poza których przyświecał blady, jakby umarły świt. Drobny deszcz oblepiał wilgocią ławki i konary, spływał cienkiemi strugami z kory drzew, tworząc co parę kroków małe bajury, w których gniły pożółkłe, pordrzewiałe liście. Stare miasto spało jeszcze leniwym, ciężkim, snem, tylko gdzieś daleko za miastem w kilku kościołach odezwały się niewyraźne dźwięki dzwonów i gasły w wilgotnem powietrzu. Nie były to dzwony melodją rozśpiewane, niosące się w przestwór, dziękczynne i pełne otuchy, ale jakieś krótkie, urwane, przygasłe, nie zdolne wznieść się wyżej. Wlokły się na przemokłych skrzydłach blizko ziemi i wsiąkały w wilgoć bez ech i bez dźwięku.

Na ulicach pusto jeszcze było i bezludnie. Od czasu do czasu przemykała się wzdłuż kamienic obmokła, błyszcząca od deszczu i ociężała postać przechodnia, pozostawiając po sobie głuchy odgłos kroków w pustej przestrzeni. Planty w w tem oświetleniu i o tej porze, bezludne, rozmokłe od deszczu, przedstawiały smutny widok. Dwoma rzędami nagich drzew i aleją pokrytą zwiędłemi liśćmi, biegły one w dal, kryjąc w mgieł tumanach całą melancholję i smutek późnej jesieni. Nasunął czapkę na twarz i wlókł się po mokrej ścieżce. Czuł się ogromnie znużonym, a w uszach dźwięczało mu kilka uporczywych, wiecznie powracających refrenów. Zwłaszcza jeden prześladował go uporczywie, rodząc pewną melodję, gdzieś już słyszaną i tak brznadziejną, jak ten listopadowy poranek.

Przyjdą jesienne rozpaczliwe dnie
Twarz słońca zblednie od chmur niby płótno
To szare niebo i deszcz, wieczny deszcz
Jak smutno...

Przeklęta melodja! dzwoni i gra i męczy. Gdzie ja ją słyszałem — myślał. — Włóczy się za mną krok w krok i budzi jakieś tęsknoty bez sensu, jakieś smutki nieukojne. Nie chcę nic czuć niczego nie żałuję, wszystko „vanitas vanitatum“. Niech żyje ogólny, zasadniczy katzenjammer duszy! Ja jestem bydlę, ty jesteś także, oni są bydlęta, ta tylko między nami różnica, że jeden z nas jest większe, a drugi mniejsze. Gdyby tak można, jek powiada Grabbe, stanąć przed lustrem, wypoliczkować się, a potem przekreślić. Między ciąg myśli wkradła się znowu przemocą znana pieśń:

Przeżyłem z tobą tyle jasnych chwil
Taki świat uczuć tęczowy ogromny
Odchodzisz... znowu mam pozostać sam
Bezdomny...

A wraz z melodją wykwitło dawne wspomnienie i jakiś obraz zatarty i już prawie zapomniany. Zosieńka... mały domek za miastem, gdzie mieszkał na stancji u pewnej ubogiej wdowy przed dwoma laty. Przed domkiem ogródek pełen astrów i słoneczników, co zaglądały prawie w maleńkie okna. Stary, odświecki klawicymbał, na którym grano w długie zimowe wieczory, życzliwe kochające uśmiechy, cichy, ciepły i jakby własny kąt. Zosienka... blada, schorzała twarzyczka, w której czaiła się para lękliwych, jasnych, modrych oczu, płowe włoski zaplecione w dwie długie kosy, nieco przydługie duże ręce, ale ogromnie miękkie i prawie przeźroczyste, wysoka, wybujała postać o wązkich, zapadłych piersiach, cały dzień schylona przy okienku i zajęta haftowaniem kwiatów.

Żyło się tam po prostu, spokojnie, cicho i nieraz zawitał do małego domku rzadki a cenny gość — szczęście. W długie, zimowe wieczory zapalano w piecu, samowar syczał przyjaźnie, wdowa czytała gazety, które jej przynosił z miasta, Zosia usiadała do starego klawicymbału i grała ulubioną przez wszystkich pieśń o fijołeczku a on kołysał się w starym fotelu i oddawał się marzeniom. Pomysły do obrazów, plany, świetne koncepcje snuły mu się po głowie, a Zosieńka nuciła swoim nikłym, cienkim, jak nitka głosem!

Hejże ino fijołeczku leśny.
Czemu żeś się nie ozwinął wcześniej?

Czasem brzękła głośniej zardrzewiała struna w fortepianie, albo wicher zajęczał w kominie. Wówczas Zosia przerywała pieśń i pytała lękliwie.

— Panie Zbigniewie! czy są duchy na świecie!

— Tak jest, panno Zosiu! jest ich całe mnóstwo! straszą biednych ludzi i przynoszą nieszczęście. Trzeba ich unikać, jak ognia. Gospodarze upominający się o czynsz, egzekutorzy podatkowi, nasi przyjaciele z pejsami, przychodzący z niezapłaconym wekslem, krawcy, szewcy i t. d.

— E! pan żartuje... a ja pytam się zupełnie serjo... bo gdyby duchów nie było, to dlaczegoby się człowiek tak bał... nieraz w nocy budzę się, słyszę jak pod oknem coś chodzi, w kominie zahuczy, albo na strychu stuknie i umieram ze strachu...

— Panno Zosiu! to koty...

— A tak! ładne koty, co śmieją się jak ludzie... ja, co prawda, strasznie się boje.

Nieraz mama wtrącała się do rozmowy:

— Nie słuchaj Zosiu tego, co pan Zbigniew mówi... ci młodzi to straszni heretycy, w nic nie wierzą. A wie pan, że ja raz na własne oczy widziałam stracha. Było to przed śmiercią mego nieboszczyka męża. Budzę się o północy i widzę stoi nad jego łóżkiem, cały biały, z zielonemi oczyma i wywiesza czerwony ozór. Pochyla się i jakieś znaki kreśli mu nad głową. Krzyknęłam i widmo znikło.. ale w 24 godziny mąż mój już nieżył.

Zosieńka była do niego ślepo przywiązana. Nieraz wtajemniczał ją w swoje pomysły malarskie. Słuchała go pałającemi oczyma i duszą czujną, a od czasu do czasu wykrzyknęła:

— Jakie to śliczne! Albo: mój Boże! jaki pan mądry!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 6. stycznia 1907. zmarł w Poznaniu kupiec i jeneralny agent Salo Berwin we firmie L. Berwin i synowie. Jako jedyna sukcesorka podług poświadczenia królewskiego sądu z dnia 6. lutego 1907. uznaną została żona jego p. Róża Berwin z domu Kaufmann z Poznania przy ul. Ludwiki 3.

Z polecenia p. Róży Berwin powołujemy dłużników zmarłego, aby zechcieli należytości najpóźniej do 1. maja 1907. uregulować i to wprost u p. Berwin lub w naszym biurze.

Poznań, 12. kwietnia 1907.

Adwokaci
Radzca spraw. Salz i dr. Kaempfer.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty
na jeden, dwa lub więcej grobów.
Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.
Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski
mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Szanownej Publiczności polecam mój wygodnie **nowo urządzony**

pensjonat dla przyjezdnych
przy ulicy Szkolnej (wchód z ulicy Gołębiej nr. 5.)
na dnie i miesiące.
Łazienka. Usługa rzetelna.
Upraszam o łaskawe poparcie
z wysokim szacunkiem
Wardęska.

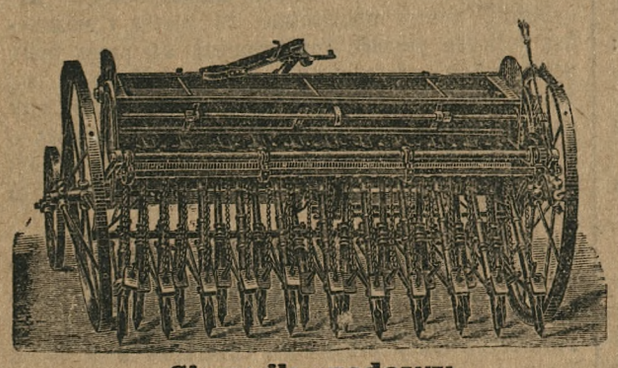

Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pagórkowate jak i równe, mam w Poznaniu. jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana
chwilowo za najlepsze uznane.
Siewniki Westfalja, Schloera, Hampla
i t. d. do sztucznych nawozów.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.
Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.
Telefon nr. 69.
Skład machin i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich jako też pracownia do napraw.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

W kraju polskim w zaborze pruskim jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów. Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.
Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cennik darmo. Telefon 1921.
J. Chełmikowski, Poznań (Posen).

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Wyroby platerowane
Christofle u. Co. w Paryżu
jako też i innych renomowanych fabryk. — **Łyżki, noże, widelce itd.** od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.
Ceny przystępne.
Za gotówkę rabat.
Towar jaknajlepszy.

J. Stark
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 21.
Telefon 1312.

Wielki wybór **w sztućcach srebrnych,**
które polecam po jaknajtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuję w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam **starannie i tanio!**

Nasiona

polne, leśne, okopowe i ogrodowe
poleca pod gwarancją
B. Hozakowski
Toruń — Thorn.
(Specjalne oferty na żądanie.

Pokrywanie dachów

na **pałacach, kościołach, wieżach** i zwyczajnych **budowlach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudłami, tekturą smołowcową.** Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. **Referencjami** od powag w budownictwie i p. właścicieli, służę na życzenie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz
Kostrzyn — Kostschin. Telefon Nr. 36.

Polecam
jako zastępca na Księstwo:
„A. Kirschego“
Pfiffelbach,
hodowcy nasion,
oryg. nasienie buraków past.

„Ideały“

znakomite, olbrz. walcowate.
Wydajność tego gatunku ogólnie stwierdzona została jako **największa i bogata w części pożywne!**

Dostawa tylko w oryginalnym oplombowanem opakowaniu hodowcy!

Telesfor Otmianowski

Handel nasion
Poznań, ul. Wrocławska 15.

Biuro melioracyjne

K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcin 5.
wykonuje wszelkie w zakres melioracji wchodzące prace:
Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych
Urządzenie łąk irygacyjnych.
Drenowanie większych i mniejszych areałów.
Plany jeneralne i specjalne dla spółek.
Pomiary majątków, pól i **rektyfikacje** map katastralnych.
Projekta i kosztorysy na drogi i kolejki p. p.

Papierosy z fabryki Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki
Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.
Najtańsze zródło zakupu dla sprzedających.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, **bardzo tanio a rzetelnie** poleca

A. DRYGAS,
narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33
Telefon 888.
Warsztat reparacyjny.
Katalog ilustr. na życzenie franko.

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykończeniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych.
Utrzymuję skład pneumatyków i wszelkich przyborów:
Continental, Michelin, Dunlop.

Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą
z personałem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.
Założ. 1894. **Telefon 417.**

Równocześnie powiadamiam Szanowną Klientelę, żo objąłem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznańskie na samochody:
Oryg. Darracq
Neue Automobil-Ges., Berl.
Laurin i Klement
Piccolo
i służę na życzenie specjalnemi ofertami.

Najtańszy skład garderoby męskiej!

J. & S. Skąpski

Poznań

ul. Wrocławska 13|14.
(dawniej K. Kużaj)
Telefon 259.

2-gi skład
Stary Rynek nr. 44.
narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze
z najnowszych materjałów w modnych fasonach i po bajecznie nizkich cenach
Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszcze pelerynowe i nieprzemakalne gumowe. Kaweloki, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.
Wielki skład sukna
Pracownia eleganckiej garderoby podług miary,
Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy
Rewerendy znakomitego kroju
i po **umiarkowanych cenach.**

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 87. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorekdnia 16. kwietnia 1907.

mu rewolwer i usiłowali go zadusić. Następnie rzucili się aresztanci na wartę wojskową i 4 żołnierzom, 4 karabiny. Wtenczas zarekwirowano kompanję wojska; więźniowie stawili zacięty opór i przyszło do walki, która trwała godzinę. Ostatecznie zdołano przywrócić spokój. Dziewięciu żołnierzy jest rannych, z tych dwóch ciężko; z więźniów zabito 7, a raniono 12.

Z obczyzny.

—

O duszpasterstwo nad Polakami w Ameryce.

Wydawca i redaktor gazety polskiej „Polak w Ameryce“, wychodcącej w Buffalo, p. Slisz, otrzymał z Rzymu list z ciekawemi wiadomościami w sprawie duszpasterstwa nad katolickimi Polakami w Ameryce. List rzeczony zawiera następujące szczegóły:

„Sprawa mianowania polskich biskupów dla amerykańskiej Polonji znajduje się na lepszej drodze, aniżeli była kiedykolwiek przedtem. Już w miesiącu maju ma przybyć do Stanów Zjednoczoych ks. arcybiskup Weber, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, polecany tak przez Stolicę Apostolską, jak i propagandę rozszerzania wiary, amerykańskim księżom biskupom, aby uważali go za duchownego przedstawiciela amerykańskiej Polonji i w razie zatargów lub nieporozumień parafjalnych, uciekali się po jego pośrednicto. Ks. arcybiskup Weber będzie też poświęcał nowe kościoły, bierzmował w większych polskich parafjach, w wielu amerykańskich dyecezjach, jeżeli tego będą sobie życzyli Polacy, a do tych czynności zawezwą go amerykańscy księża biskupi. Oprócz tego ma być ustanowionych trzech polskich biskupów sufraganów, z których jeden będzie mieszkał w Nowym Jorku, drugi w Pittsburgu, trzeci w Detroit. Ci biskupi mają być sufraganami biskupów miejscowych i z ich polecenia funkcjonować w razie potrzeby, w polskich parafjach, należących do odnośnej prowincji kościelnej.“

Jako kandydata na stanowisko polskiego biskupa sufragana dla nowojorskiej prowincji, autor listu wymienia w pierwszym rzędzie ks. dr. Dworzaka, proboszcza polskiej parafji w Yonkers, na sufraganów w Pittsburgu i Detroit kandydaci nie są jeszcze upatrzeni.

Wiadomość tę powtarzają za Polakiem Amerykańskim inne dzienniki tamtejsze. Wiadomo, że już dawniej oświadczano z kół rzymskich, że bardzo ważna ta dla Polaków w Ameryce sprawa, tylko w ten lub podobny sposób może być rozwiązana i załatwiona.

Nasze sprawy.

—

Władza wojskowa przeciwko ks. prob. Zborowskiemu.

Donosiliśmy niedawno obszernie, że władza wojskowa wyraziła wobec wojskowego księdza katechety, ks. Klichego w Ostrowie stanowcze życzenie, by nie dopuszczał ks. prob. Zborowskiego do słuchania żołnierzy spowiedzi św. Gazety niemieckie piszą teraz, że ks. Kliche zwrócił władzy wojskowej uwagę, że obawia się, iż w takim razie nie znajdzie się prawdopodobnie żaden kapłan w Ostrowie i okolicy, któryby zechciał przyjść mu z pomocą, mimo wyraźnego odepchnięcia proboszcza paratji. Władza wojskowa jednakowoż nie cofnęła swego żądania i teraz sytuacja jest tego rodzaju, że ks. Kliche nie może sobie zgoła dać rady. Do takich porządków doszło wskutek decydowania władzy świeckiej bezpośrednio w kościele.

—

Ze stosunków szkolnych.

Z pod Kostrzyna, 14. kwietnia.

W tutejszej okolicy nakładają na rodziców kary, gdy nie dostarczą atestów lekarskich w razie choroby dzieci. Czy poza obrębem ziem polskich atestów takich żąda się również w każdym błahym przypadku, gdy dziecko na dzień, dwa dni zachoruje? Przecież panowie nauczyciele powinni wiedzieć, z jakiemi trudnościami połączone jest we wioskach naszych sprowadzane z miasta lekarza. Wszystkie te środki budzą w naszym ludzie coraz większą niechęć.

—

— **Rozgłos europejski sprawy polskiej.** Z Paryża nadesłano nam zaproszenie na wielkie zgromadzenie tamtejszej Ligi Patrjotów (republikanów-demokratycznych) które odbędzie się we wtorek 16. kwietnia o pół do 9. wieczorem na sali Stowarzyszenia Naukowego przy ul. Dantona nr. 8. pod przewodnictwem znanego polityka Pawła Déroulède.

Przemawiać będzie publicysta p. Henryk de Noussanne na temat „La Prusse contre la Pologne, le droit et l'humanité“ (Prusy przeciwko Polsce, prawo a ludzkość.)

—

— **Kościerzyna.** Wiece w Kościerzynie zapowiedziane w marcu odbędą się na sali p. Ehrlichmanna (Hamburger Hof) w piątek dnia 19. kwietnia i to:

wiec rólniczy o godzinie pół do 11. przy udziale pana Patrona,

wiec polityczny o godzinie 2. po poł. ze sprawozdaniem poselskiem posła Brejskiego.

O liczny udział prosi

Ks. Wróblewski.

Nad grobem
ś. p. Damazego Trzcińskiego.

Strudzony walką życia, Wygnańcze z ojczyzny,
Spoczął eś snem spokoju na helweckiej ziemi,
Ukojone twe troski, zagojone blizny —
Choć po za grobem, jaśniejesz nam niemi.
Synu Polski! co mężnie niosłeś krew i życie
W obronie świętych praw wolnego ludu,
Nieulękniony — w młodzieńczym zachwycie,
Wierny swej sprawie, czekający cudu.
Jak z piór odarte młode orlę małe,
Z gniazda przez dzikie ptactwo wyrzucone,
Tak tyś Wygnaniec — lecz twe życie całe
Myśli ojczystej było poświęcone.
Rycerskiej duszy twojej wizerunek:
Wiara i honor, z nim ojczyzna droga,
Pod tym sztandarem zyskałeś szacunek,
Na obcej ziemi i nawet u wroga.
My smętni dzisiaj stoimy przy grobie,
Łza żalu jeszcze nie starta z powieki,
Serce przyjaciół śle życzenie Tobie:
Zyj w Bogu, w szczęściu na wieki.
U stóp Królowej niebios, ziemi Pani,
Złóż prośbę i nasze łkanie —
Dla tej, coś kochał i cierpiał i walczył,
Dziś błagaj o . . . . . .

Od przyjaciół.

W Szwajcarji, w kwietniu.

Ze świata.

—

Poeta przed sądem.

Znany poeta Kazimierz Laskowski (El) został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Warszawski komitet do spraw prasowych przypisuje mu powieść „Brauning“, której bohater, Amerykanin, pod wpływem miłości ku rewolucjonistce, popełnia zamach polityczny w Warszawie. Poetę pozostawiono na wolności za kaucją.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 15. kwietnia

Kalendarz. Dziś: Anastazji i Wiktorji Wacława bł.
Jutro: Urbana i Julji mm. Nosisława bł.

Wschód słońca. Dziś: 5, 5 zachód: 6.56
Jutro: 5, 3 „ 6,58
Wschód księżyca. Dziś: 7,10 zachód: 10,55
Jutro: 7,42 „ 11,55

—

— * **Przepowiednia powietrza** na wtorek 16. kwietnia: Umiarkowane wiatry wschodnie, po części pogodnie bez znaczniejszych opadów, z wolna cieplej.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Dziś w poniedziałek: Występ gościnny Aleksandra Zelwerowicza. Odegranem będzie dzieło Czechowa pod tytułem: Wujaszek Wania, po raz ostatni w tym sezonie.

We wtorek: Występ gościnny p. Aleksandra Zelwerowicza w komedji: Interes przedewszystkiem, Oktawa Mirbeau. Pan A. Zelwerowicz odtworzy postać aferzysty i dziennikarza Izydora Sacheta. Abonament uchylony.

W środę: Przedostatni występ A. Zelwerowicza w komedji pod tyt.: Pan Jowialski A. hr. Fredry, w której nasz gość odegra rolę Szambelana. Abonament uchylony.

W czwartek: Ostatni występ A. Zelwerowicza w komedji Moliera pod. tyt.: „Chory z urojenia“, w której p. Zelwerowicz odegra rolę tytułową, graną przez niego z wielkiem powodzeniem w Krakowie i w Warszawie. Abonament uchylony.

W sobotę 20. b. m. odbędzie się jubileusz Eleonory Królikowskiej, artystki sceny poznańskiej, ku uczczeniu jej trzydziestopięcioletniej pracy na niwie polskiej sceny. Piękna uroczystość! piękny szereg lat pracy i rzeczywiste zasługi!

Królikowska cały swój talent, całe życie niemal poświęciła na usługi poznańskiej sceny. Tu w 1871. roku rozpoczęła swą artystyczną karjerę i tu niezmiennie pozostawała, pracując z zapałem, zawsze mile widziana i oklaskiwana przez poznańską publiczność. Na jubileuszową uroczystość otrzymała od dyrekcji szan. Jubilatka piękny dramat pod tytułem: Ijola J. Zuławskiego, autora głośnej sztuki Eros i Psyche. Ceny miejsc podwyższone.

W niedzielę po południu o 3. Dwór we Władkowicach, komedja w 4 aktach przez Zygmunta Przybylskiego. Ceny miejsc do połowy zniżone.

—

— * **Insygnia arcybiskupie.** Dzien. Berl. pisze, że pewien polski złotnik w Berlinie, mający tam większy interes, stara się o wykupienie insygniów z rąk Niemca Fischera i w danym razie zapłacić żądaną przez niego cenę.

Dzien. Berl. zbiera składki na wykupienie insygniów; dotąd zebrał 106,50 mk.

— * **Ks. Szukalskiemu** z Obornik zarzuca Pos. Tagebl., że na łożu śmiertelnem od strażaka Schelenza z Poznania „wymusił“ piśmienne oświadczenie, iż życzy sobie, aby dziecko jego wychowywano po katolicku. Sprawę tę przedstawia Pos. Tagebl. jak następuje:

Do lazaretu Tow. Vaterländischer Frauenverein w Obornikach przywieziono 16. stycznia rb. chorego strażaka Hermanna Schelenza z Poznania, którego żona jest protestantką i którego dziecko ochrzcone było w zborze protestanckim. Sch. przez 7 lat nie uczęszczał ani do spowiedzi ani do kościoła katolickiego, jakkolwiek urodził się jako katolik. Jedna z sióstr w zakładzie wezwała do chorego ks. Szukalskiego, który udzielił umierającemu ostatnich sakramentów św. pod warunkiem, że dziecko swoje każe wychowywać po katolicku. Odnośne oświadczenie umierający własnoręcznie podpisał, później jednak — jak twierdzi korespondent Pos. Tagebl. — miał się Schelenz do swego protestanckiego otoczenia wyrazić, że uczynił to jedynie dla tego, ponieważ ksiądz w przeciwnym razie nie chciał mu udzielić ostatnich sakramentów św.

Stąd nietylko ogromne oburzenie na ks. Szukalskiego, ale na wszystkich księży katolików-Polaków. Ks. Szukalski z pewnością nie pozostanie dłużnym odpowiedzi. Zupełnie jasnem jest, że jako kapłan katolicki nie mógł udzielić ostatnich sakramentów św. choremu, który dziecko swoje każe wychowywać po protestancku, gdyż tem samem ojciec przestaje być katolikiem. Nadawanie zaś całej sprawie charakteru narodowego zrozumiałem jest chyba Pos. Tageblattowi, gdyż chodzi tu wyłącznie o zasadę Kościoła katolickiego, której przestrzegać musi tak samo kapłan niemiecko-katolicki.

— * **Na 25 mk. kary** skazał sąd ławniczy żonę pewnego rzeźnika z M. Garbar za to, że naczynia w jej składzie były zabrudzone a wagi bez stempla urzędowego.

— * **Z życia młodzieży.** Akademik prosi o bliższe wiadomości dotyczące uniwersytetu w Kilonji i tamtejszej kolonji polskiej. Adresować uprasza się M. P. Lubiewo.

— * **Piwo droższe.** Na wniosek stowarzyszenia restauratorów kolejowych zezwoliła dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy na podwyższenie ceny piw zagranicznych i prawdziwych bawarskich. Ćwierć litra kosztować będzie odtąd 20 fen. a cztery dziesiąte 30 fen.

— * **Cygan świętokradcą.** U dominikanów ukląkł w piątek w pobliżu skarbonki cygan Brzeziński z Główny i na pozór nabożnie odmawiał różaniec, a od czasu do czasu wpuszczał do skarbonki pręcik nasmarowany klejem i tym sposobem wydobywał z niej pieniądze. Przechodzący kościelny pochwycił go na gorącym uczynku, wyrzucił z kościoła i oddał policjantowi.

Modli się pod figurą. . . .

— * **Powódź.** Z Bydgoszczy donoszą, że pod Czerskiem ku Łęgnowu z powodu wylewu Wisły całe niziny z oziminami stoją pod wodą. W kilku miejscach nawet domy są po części zalane. Ze wzgórza pod Czerskiem przedstawia się dokładnie cały obraz zniszczenia. Woda ciągle jeszcze wzrasta, ponieważ dopływy Wisły przepełnione są wodą z ostatniej odwilży. Z tej przyczyny również wodostan Brdy znacznie się podniósł.

— * **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w środę 17. kwietnia po południu o 5. Z 18 punktów porządku dziennego najważniejszymi są mianowanie zarządu nowej szkoły handlowej i wybór dwóch członków dozoru szkolnego, podwyższenie sumy na opłatę mieszkań dla nauczycieli nieżonatych, budowa nowego domu sierot, ustanowienie inspektora mieszkań i zakupno parceli na Wildzie od fiskusa.

— * **Los robotników galicyjskich.** Do Pos. Ztg. donoszą z Kępna, że robotnicy galicyjscy zatrudnieni w Łęce opatowskiej zerwali kontrakt i udali się na dworzec, aby stamtąd pojechać do Poznania. Przyczyną zawieszenia pracy ma być niska zapłata, wynosząca 45 fen. dziennie. Układy z administratorem p. Grundmannem o podwyższenie zarobku nie doprowadziły do celu. Zawezwano więc żandarmerję, która na dworcu w Kępnie gwałtem powyciągała robotników z wagonów i wszystkich razem (39 osób z kobietami i dziećmi) odtransportowała do sądu. Tam mężczyzn zatrzymano w więzieniu a kobiety i dzieci pozostawiono na łasce boskiej!!

Tak daleko korespondencja Pos. Ztg. Wymaga ona wyjaśnienia, mianowicie dla czego robotnicy zerwali kontrakt i czy w kontrakcie obiecano im tylko 45 fen. dziennie czy też więcej. Właścicielem dóbr opatowskich jest ks. Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma.

— * **Wczorajsza** wieczornica ludowa ściągnęła mimo ciepła i wiosny wywabiającej publiczność za miasto bardzo licznych widzów na salę Lamberta. Wszyscy z zainteresowaniem śledzili przebieg programu, który został doskonale wykonany.

Szczególnie zajął słuchaczy piękny wykład o Sienkiewiczu ilustrowany obrazami świetlanymi. Oprócz tego należy się zupełne uznanie artystycznym produkcjom recytatorów, artysty Teatru polskiego p. Zawierskiego i p. Chw. Ogólnie też podobały się śpiewy chórowe i produkcje muzyczne młodzieży polsko-katolickiej.

— * **Sprzedawczyk.** Polak Jaskulski z Siemianowa sprzedał swoje gospodarstwo z 43 morgami gruntu koloniście Wolffowi z Woźnik. W. jest pierwszym właścicielem niemieckim w Siemianowie składającem się z samych gospodarstw polskich.

— * **Kwiecień** zaczyna nareszcie wchodzić w okres pierwszych dni wiosennych. Falbowi młodszemu przepowiednia tym razem wcale się nie powiodła. Zapomniał on, że w roku bieżącym harakterystycznego powietrza kwietniowego wcale nie będzie, tymczasem mieliśmy je przez całe dwa tygodnie. Dopiero wczorajsza niedziela przyniosła nam pierwszy brzask wiosenny. To też na drogach podmiejskich i w ogródkach zaroiło się od publiczności. W ogrodzie zoologicznym zapełnionym doszczętnie koncert odbywał się w pawilonie ogrodowym. Aczkolwiek na drzewach i krzakach pokazały się dopiero nieśmiało pierwsze pąkówki zielone, słońce przygrzewało przyjemnie i pozwalało na kilkogodzinny pobyt w ogrodzie.

— * **Sołtysi** pisze Gaz. Ostr. mają agitować za niemieckiemi gazetami. Piszą nam z powiatu odolanowskiego co następuje: „. . . czytałem u naszego sołtysa drukowane polecenie od lantrata, także od komisarza obwodowego a pochodzące od wyższej władzy, wystosowane do sołtysów, by zachęcali ludzi do abonowania krajsblattów. Sołtysi mają odpowiedzieć w krótkim czasie, kto jest zdolny krajsblatt czytać itd.“

— * **Redaktorzy** Lecha pp Jan Teska i Karol Skworz stawali w sobotę znowu przed izbą karną, oskarzeni o rzekome wzywanie do dalszego uprawiania strejku szkolnego. Pana Teskę skazano na dwa tygodnie więzienia, a Skworza na 50 mk. kary.

— * **Egzamin** wstępny do tutejszego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego złożyły 32 kandydatki. Zgłosiły się 43. Egzamin odbywał się 9. i 10. b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego Łukego.

— * **Z Warty** wydobyto w niedzielę w południe za gazownią naprzeciwko Miasteczka zwłoki 40letniego mężczyzny, którego nazwiska na razie nie stwierdzono. Topielec ubrany był elegancko i musiał należeć do wyższych warstw.

— * **Komornicy sądowi** według najnowszego rozporządzenia ministra sprawiedliwości przedkładać muszą co kwartał sędziemu rezultaty swego urzędowania, aby sąd mógł bliżej zbadać mianowicie egzekucje bezowocne.

— * **Ogień** powstał w sobotę wieczorem przy ul. Fryderykowskiej nr. 10. Zapaliły się firanki a od nich zajęły się krzesła i stół. W pokoju zostawili rodzice dwoje dzieci, które łatwo byłyby się mogły udusić skutkiem dymu. Straż pożarna wkrótce ogień stłumiła.

— * **Gmina** wiejska Słabęcin w powiecie strzelińskim połączoną została z dominjum Lukowy, z którym razem tworzyć będzie obwód dominjalny.

— * **Stawki** wojskowe naznaczono w obwodzie 19. brygady piechoty w Poznaniu, Szamotułach i Nietomyślu na 22. maja do 19. czerwca; w obwodzie 20. brygady w Kościanie, Srodzie i Sremie od 22. maja do 11. czerwca; w obwodzie 77. brygady w Rawiczu i Ostrowie od 18. czerwca do 6 lipca.

— * **Jarmarki.** Księstwo: Dnia 16. kwietnia Kaszczor, Trzciel. Gołańcz, Łobżenica, Piła, Rynarzewo; 17. Barcin, Gniezno, Krzywiń; 18. Kępno, Koronowo. — Prusy Zach.: dnia 16. kwietnia Pogódki, Iława, Nawra, Swiecie; 17. Brzezie, Kartuzy; 18. Osie, Człopa; 20. Frydląd pr. — G. Slązk: dnia 16. kwietnia Grotków, Krzanowice, Strzelce, Małe, Zelawa, Łańcut, Nieder Rudolfsdorf; 17. Reichenbach, Nysa, Bieruń; 18,. Pilchowice, Bieruń, Stróża, Heinau; 20. Nysa.

— * **Z bruku.** W pewnym lokalu przy ul. W. Berlińskiej pokłócił się murarz z ślusarzem. Z kłótni wywiązała się bijatyka, w toku której murarz zadał swemu przeciwnikowi nożem tak ciężką ranę w piersi, że musiano go obandażować w lazarecie miejskim.

W kościele podominikańskim znaleziono w poniedziałek rano na klęczniku zwłoki nowonarodzonego dziecka, zawinięte w papier i gałgany. Po wyrodnej matce nie ma śladu.

— * **Swarzędz.** Przybywający tutłaj w południe o pół do 3. pociąg osobowy przejechał w sobotę robotnika kolejowego Szuberta i zabił go na miejscu. S. będący w sile wieku pozostawia wdowę z kilgorgiem nieletnich dzieci.

— * **Kościan.** W lesie pod Drzeczkowem spotkał się w tych dniach czeladnik krawiecki Wawrzyniec Krug z jakimś nieznajomym, który napadłszy na niego poturbował go ciężko kijem, przywiązał do drzewa, zdjął mu buty i przeszukał kieszenie oraz zawiniątko. W tej samej chwili na szczęście padł w lesie strzał, który spłoszył napastnika. Bandyta liczył około 50 lat, był silnie zbudowany i około 1,75 m. wysoki. Dotychczas nie ma po nim śladu.

— * **Trzemeszno.** Aresztanta Niehofa, który uciekł z tutejszego więzienia, pochwycono w czwartek w mieście i uwięziono ponownie.

— * **Mikstat.** Listowy Ernest Sauerk z Niemieckiej Wsi skazany został przez sąd przysięgłych w Ostrowie za sprzeniewierzenie w urzędzie na trzy miesiące więzienia. S. fałszował przekazy pocztowe inne dokumenty.

— * **Piła.** Proboszczem w Smiłowie mianowano w miejsce znanego ks. Prandkiego, wyższego nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem w Kcyni ks. Jüttnera.

— * **Piła.** Straszny wypadek zdarzył się na dworcu tutejszym. Ranżerująca lokomotywa pochwyciła robotnika Grünzla w chwili, gdy chciał przekroczyć szyny i odcięła mu głowę i nogi od kadłuba. Smierć nastąpiła na miejscu. G. ożenił się w ostatnich dniach.

— * **Inowrocław.** W lasku podmiejskim zastrzelił się inspektor celny Bartel, zatrudniony przy tutejszym głównym urzędzie celnym. Podobno smutne położenie majątkowe popchnęło go do rozpaczliwego czynu.

— * **Kruświca.** Kupiec Wolf Gradowski. żyd z Jeżyc pod Kruświcą uciekł za granicę po dokonaniu oszukańczego bankructwa. G. miał handel towarów krótkich, które przeważnie odstawiał do Królestwa. W ostatnim czasie wywiózł wszystko za granicę a następnie sam umknął. Oszust poszkodował kilku mniejszych kupców z okolicy o znaczne sumy, dochodzące do 12,000 mk.

— * **Pakość.** W tych dniach udało się 3 letnie dziecko mistrza rzeźnickiego p. Kostuszaka na sąsiednie podwórze i wpadło w dół od wylewu. Na szczęście jedna z kobiet zauważyła wypadek i wyratowała dziecko od niechybnej śmierci.

— * **Rawicz.** Kamieniarz N. liczący 68 lat, a mieszkający przy ul. Moltkiego, powiesił się w przystępie obłędu. Lekarz daremnie usiłował przywrócić mu życie.

— * **Chodzież.** Na czwartkowym jarmarku poobcinał ktoś kilku koniom ogony. Zandarmowi udało się pochwycić sprawcę w osobie właściciela Schrötera z Piły, który nie ujdzie zasłużonej karze.

— * **Brodnica,** Prusy Zach. Z Drwęcy wydobyto zwłoki byłego budowniczego Augusta Schultzego, który od listopada r. z. przepadł bez śladu. We wtorek wyrzuciła woda na brzeg także zwłoki artylerzysty Kolczyńskiego, którego poszukiwano od Bożego Narodzenia. Prawdopodobnie w obu wypadkach zachodzi samobójstwo.

— * **Szombierki.** Głos Ślązki pisze: O ciekawym wypadku, jaki się zdarzył tutaj donosi Oberschl. Ztg. W niedzielę odbyło się wieczorem w lokalu Dutki zebranie pod przewodnictwem miejscowego proboszcza celem założenia w Szombierkach niemiecko-katolickiego kasyna. Podczas posiedzenia naraz podszepnął ktoś przewodniczącemu zebrania jakieś spostrzeżenie, poczem ksiądz proboszcz Drzyzga wstał i udał się za kulisy. Tutaj zastał uniformowanego wachmistrza policji, który przez dziury w kulisach czuwał nad zebraniem. Wachmistrz oświadczył, że znajdował się tam z polecenia amtowego.

Hakatystyczno-centrowa Oberschl. Ztg. jest tem postępowaniem władzy ogromnie zirytowaną, tem więcej, że to zebranie odbyło się w duchu prusko-patrjotycznym. Bo też rzeczywiście ciekawe światło rzuca ten postępek na tak bardzo zachwalaną wolność obywatelską w Prusach. Co innego, że policja opiekuje się w nader nieraz troskliwy sposób zebraniami polskiemi, ale Polacy są przecież niebezpiecznymi wrogami państwa, lecz żeby opieką otaczać zebrania o duchu prusko-patrjotycznym i to jeszcze z za kulisów przez dziury, to jest rzeczywiście ciekawe. Widocznie nie dowierza się już nawet takim, którzy całą duszą lgną do faterlandu i miłość tę starają się rozpowszechniać wśród innych.

— * **Z sądów.**

— Poznań. Izba karna zajmowała się w sobotę nadużyciami popełnionemi przez b. kasjera Spółki pożyczkowej w Krosinach, stolarza Antoniego Piątkowskiego. Miał on rzekomo sprzeniewierzyć przeszło 2000 mk. z kasy spółkowej, a nadto w 6 wypadkach sfałszować kwity. Oskarżony od 18 października r. z. znajduje się w areszcie śledczym. W toku rozpraw przyznał się P., że sprzeniewierzył z kasy 600 do 800 mk. Przyczyną była ciężka choroba i operacja żony, która bardzo wiele kosztowała. Dalsze nadużycia, mianowicie brak 5203 mk. w kasie powstały zdaniem jego z winy członków rady nadzorczej Hoppego I Buffego. Oskarżony przyznaje się również do sfałszowania 5 dokumentów. Sąd uznał go winnym sprzeniewierzenia w 6, a sfałszowania dokumentów w 5 wypadkach i skazał go na rok więzienia z policzeniem 3 miesięcy spędzonych w areszcie śledczym.

— (w.) Międzyrzecz. W poniedziałek 15. bm. stawać będzie przed sądem przysięgłych parobek Kosicki ze Zamku pod Babimostem, oskarżony o morderstwo, popełnione d. 5. lipca na parobku Andrysie z Nowego Kramska. W śledztwie przyznał się K. do czynu a mianowicie, że w dniu 1. kwietnia wspólnie z robotnikiem Perawskim popełnił inne morderstwo w celu rabunku na małżonkach Greiserach oraz na ich córce Elżbiecie i to na folwarku Wiebelshofie. W pierwszej sprawie już w poniedziałek toczyć się będzie rozprawa przed sądem przysięgłych, w innych zaś sprawach o morderstwo Greiserów dopiero w lipcu przed tym samym sądem, ponieważ śledztwo w tej sprawie jeszcze nie zupełnie ukończone. Morderstwo na Andrysie podług dotychczasowych wyników w następujący sposób zostało popełnione:

Dnia 5. lipca zginął nagle bez wieści 18-letni robotnik Andrys. Mniemano wpierw, iż celem uniknięcia stawienia się do wojska uciekł za granicę. W lutym jednakże podpadło siostrze zaginionego, iż parobek Kosicki, który wtenczas służył także w Nowym Kramsku nosi żakiet jej zaginionego brata. Na mocy tego postanowiono zaaresztować Kosickiego. Przyznał on się już przy pierwszych przesłuchach, iż A. zamordował celem zrabowania mu 15 marek i ubrania, a ciało po dokonanym ohydnym czynie wrzucił do dołu z wapnem. Na mocy zeznań mordercy przeszukano całą okolicę i rzeczywiście znaleziono ciało zamordowanego zagrzebane w dole od wapna. Przy nowych przesłuchach jednak A. odwołał swe zeznanie i oświadczył, iż zabił K. podczas sprzeczki, a mając obawę, iż czyn jego zostanie odkryty, zakopał ciało zabitego w dole. Śledztwo wykazało, iż pierwsze zeznania polegały na prawdzie. Zaraz po zaaresztowaniu powstało podejrzenie, iż K. oprócz tej zbrodni popełnił jeszcze inne morderstwa a mianowicie, zarzucono mu, że zamordował przed kilku laty pewnego chłopa w Zbąszyniu.

Śledztwo w drugiej sprawie wykazało iż w dn. 1. kwietnia w nocy udali się Kosicki razem z Porawskim z Babimostu do Wiebelshofu. Około drugiej godziny w nocy doszli do folwarku. Ponieważ znakomicie byli obeznani ze stosunkami miejscowymi, udało im się z łatwością bez hałasu zbudzić dwunastoletnią Ludwikę Greiser. Na pytanie Ludwiki, skąd tak późno przychodzą, odrzekli zbrodniarze, iż chcą napaść bydło, które jest sprzedane i rano ma być odstawione. Ponieważ dziewczę sądziło, iż twierdzenie ich polega na prawdzie, zaprowadziło zbrodniarzy do stajni. Podczas gdy Kosicki pasł w stajni bydło, zakradł się Porawski do mieszkania Greiserów, wszedł do sypialni i uderzył najpierw siekierą, którą znalazł w pokoju, 86-letniego Greisera a potem jego żonę, 79-letnią kobietę. W stajni tymczasem popełnił Kosicki drugie morderstwo i zabił młodą Gr. żelaznemi grabiami. Znaleziono ją na drugi dzień dopiero w kałuży krwi, co prawda jeszcze dającą słabe oznaki życia lecz już umierającą. Na mocy zeznań Kosickiego zaaresztowano także Porawskiego, który przyznał się do tej zbrodni.

O tych nadzwyczaj interesujących rozprawach zdamy szczegółowe sprawozdanie.

— Swidnica. Zona ogrodnika Marja Hoffmann z Qualkau, która mężowi swemu, znanemu okrutnikowi i pijakowi nalała podczas snu wrzącego ołowiu w uszy została przez tutejszy sąd przysięgłych uwolnioną od zarzutu usiłowanego morderstwa. Publiczność przyjęła wyrok z powszechnem uznaniem.

— Ostroróg. Robotnik tutejszy Wincenty Nowak okradał swoich towarzyszów pracy. Był on już 23 razy karany poprzednio, a 5 razy za kradzież. Ostatnim razem ukradł trzem robotnikom rozmaite części ubrania, gotówkę i zegarki. Ponieważ przyznał się do winy, sąd uwzględnił łagodzące okoliczności i skazał go tylko na 9 miesięcy więzienia.

— Koblencja. Niezwykły w praktyce sądowej wypadek zaszedł podczas roków tutejszego sądu przysięgłych. Sędziowie uznali winnym kamieniarza, który towarzysza swego w kłótni przebił. Sędziowie zawodowi przyjęli jednak na korzyść oskarzonego, że przysięgli popełnili omyłkę. Kamieniarza uwolniono natychmiast, a cały proces toczyć się będzie ponownie przed innym sądem przysięgłych.

Wrocław. Izba karna uwolniła prezesa niemieckiego związku wolnoreligijnego, pastora Tschirna i współoskarżonego redaktora socjalistycznej Volkswacht Alberta od zarzutu przestępstwa przeciwko prawu wyznaniowemu. Oskarżeni ogłosili odezwę wzywającą do występowania z kościoła protestanckiego.

—

† **Zmarła** w niedzielę 14. b. m. ś. p. Stanisława Doliwa Falkowska. Pogrzeb w środę 17. b. m. o 3. po poł. z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 12. kwietnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Murarz Jan Pilewski z Marją Brzenszkiewicz. Kupiec Karól Janicki z Zofją Balwińską. Szewc Antoni Scholz z Joanną Nowicką. Dyrygent Albin Brzeziński z Antoniną Patelską.

Śluby: Murarz Leon Skrzypczak z Katarzyną Balbierz. Feldwebel Franciszek Stoy z Pauliną Reschke. Technik Henryk Ahlenstorf z Elizą Południak. Kupiec Kazimierz Młynkiewicz z Pelagją Adamską. Rob. Walter Nöszke z Joanną Wolkowitz. Malarz Ludwik Wiśniewski z Anną Dutkiewicz. Mistrz rzeźnicki Telesfor Durski z Leokadją Paluszkiewicz. Instalator Roman Bródka z Stanisławą Pawłowwską. Kowal Władysław Szlapka z Wandą Furmaniak.

Urodzenia: Syna: Kupiec Mieczysław Machiński. Rob. Józef Kaczmarek. Krawiec Wincenty Frąckowiak. Restaurator Emil Heusig. Niezam. H.

Córkę: Rob. Marcin Mnich. Kamieniarz Stanisław Krolewski. Ślusarz Stefan Lechna. Rob. Kazimierz Hoffmann. Rob. Jan Bagrowski. Rob. Jan Zaremba.

Amalja Wilhelmina Sokołowska z domu Vogt 64 lat. Jan Wojtyniak 1 rok 6 miesięcy 13 dni. Artur Grocholski 57 lat. Konstancja Albig z domu Poszwińska 55 lat. Marta Richter z domu Klimpel 31 lat. Karól Jąderko 51 lat. Władysław Gromadziński 17 lat. Zwłoki nieznanego dziecka.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

—

Ks. Hertmanowski skazany!

Przed poznańską izbą karną toczył się dziś w poniedziałek proces o rzekome nadużywanie ambony przeciwko ks. prob. Hertmanowskiemu z Chojnicy pod Poznaniem. Mimo dzielnej obrony posła Chrzanowskiego sąd skazał oskarżonego na trzy miesiące fortecy.

Podróż cesarza austrjackiego do Pragi.

Wiedeń, 15. kwietnia. (T. B. W.) Cesarz Franciszek Józef udał sie dzisiaj w podróż do Pragi. Cesarzowi towarzyszą prezes ministrów bar. Beck oraz ministrowie Pacak i Prade.

Masowe otrucia.

Sztutgart, 15. kwietnia. (T. B. W.) W pierwszym bataljonie pułku grenadjerów im. królowej Olgi zachorowało 160 ludzi wśród objawów silnego otrucia. Bezpośrednie niebezpieczeństwo nikomu nie zagraża.

Z Watykanu.

Rzym, 15. kwietnia. (T. B. W.) Papież przyjmował dzisiaj arcybiskupa kolońskiego kardynała Fischera.

Oczekują tutaj nuncjusza papieskiego w Monachjum msgr. Caputo. Podobno ma on zostać odwołany i otrzymać arcybiskupstwo, ponieważ jako dyplomata okazał się mało zdolnym.

Ruch klasowy wśród urzędników francuskich.

Toulon, 15. kwietnia. (T. B. W.) Tutejsi niżsi urzędnicy, między nimi nauczyciele ludowi i robotnicy w zakładach rządowych urządzili wielki wiec, na którym wygłaszano ostre mowy przeciw prezesowi ministrów Clemenceau oraz ministrom Vivianiemu i Briandowi. Protestowano przeciw karaniu urzędników należących do syndykatów i uchwalono dalsze tworzenie syndykatów urzędniczych, które mają się przyłączyć do giełdy robotniczej.

Wiec polsko-katolicki w Berlinie.

Berlin, 15. kwietnia. Odbył się tutaj wiec Polaków-katolików z Berlina w sprawie języka polskiego w dziedzinie kościelnej. Uchwalono znieść bojkot kościoła Marji pod warunkiem, że ks. Jeder aż do Nowego Roku postara się o zaspokojenie słusznych żądań polskich. Gdyby to nie nastąpiło, rozpoczną Polacy bojkot wszystkich kościołów berlińskich.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	13. spok.	15. spok.	
Dyskonto prywatne	4⅝	4⅝	
Korony	84,95	84,95	
Ruble	214,10	213,95	
3% niemiecka pożyczka państw.	85,—	84,70	
3½% pruskie konsole	96,40	95,90	
3% „ „	85,—	84,75	
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	—,—	
3% „ „ 1895	—,—	—,—	
4% „ poż. miejska 1906	101,—	101,—	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	93,60	93,60	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,30	101,30	z
3½% „ „ „ XI—XVII	94,70	d 94,60	z
4% „ „ „ serya D.	101,10	d 101,10	d
3% „ „ „ „ A.	84,60	p 84,60	p
4% „ „ „ „ E.	100,70	p 100,60	p
3½% „ „ „ „ C.	94,40	d 94,40	p
3% „ „ „ „ B.	84,75	d 84,75	d
4% „ „ rentowe	100,75	100,80	
3½% „ „ „	95,90	95,10	
4½% pożyczka chińska 1898	97,90	97,70	
4½% „ japońska	93,25	93,10	
4% „ rumuńska 1894	89,—	89,30	
4% „ rosyjska 1902	77,50	77,40	
4½% „ „ 1905	91,—	90,90	
4% serbska renta	81,50	81,75	
Tureckie losy	139,50	139,75	
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—	
4½% polskie listy zastawne	89,25	—,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	173,90	173,50	
„ poznańskiej kolei elektr.	162,50	162,50	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	—,—	142,25	
„ lombardy „	26,40	26,20	
„ Baltimore and Ohio „	99,10	97,90	
„ Canada Pacific	175,—	173,60	
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	81,60	81,20	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	138,—	138,—	
„ półn.-niem. Lloyda	127,30	127,—	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,75	158,50	
„ banku darmstackiego	133,40	132,80	
„ „ niemieckiego. ult.	230,40	230,50	
„ „ dyskontowego „	172,75	172,75	
„ „ drezdeńskiego	146,60	146,50	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	119,70	119,70	
„ austryack. zakładu kred. ult.	208,25	208,—	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	120,90	120,90	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	141,25	141,—	
„ browaru Huggera	139,—	139,—	
„ ogólnego tow. elektr.	202,70	202,—	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	98,—	97,50	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	223,50	222,25	
„ bochumsk. lejarni stali	221,75	220,25	
„ chem. fabr. Milcha	235,—	234,60	
„ cukrowni w Wschowie	152,—	151,75	
„ kopalni w Gelsenkirchen	199,90	198,90	
„ kopalni w Harpen	209,75	208,90	
„ tow. młyn. Hermanna	99,50	99,50	
„ kopalni Hohenlohe	183,—	182,25	
„ Laurahuty	224,25	223,25	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	110,50	109,50	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	168,75	206,40	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	206,75	168,75	
„ poznańskiej sprytowni	314,—	310,25	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	128,—	128,—	
„ tow. chem. Union	187,—	187,—	
„ cukrowni w Kruświcy	231,—	230,90	
Kursy o godz. 3.			
Akcje austryackiego zakładu kred.	208,10	211,75	
„ banku niemieckiego	230,40	231,25	
„ „ dyskontowego	172,75	172,25	
„ Laurahuty	224,25	223,25	
Tendencja:	spok.	mocna.	

Targ na zbożu.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	190,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	165,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,—
Owies (dobry)	170,—

Tendencja: stała.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,90	18,60	17,90
Żyto	16,30	15,80	15,20
Jęczmień	16,50	15,50	14,50
Owies	16,70	16,30	15,80

—

Bydgoszcz, dnia 13. kwietnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	196—000 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 164 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	149—159 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	148—154 mk.
	„ browarów	151—160 mk.
Groch	na paszę	146—157 mk.
	do gotowania	170—178 mk.
Owies		149—155 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 15. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	67,50
Maj	192,—	178,25	179,75	134,—	65,40
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	191,50	178,25	181,75	131,50	—,—
Wrzesień	187,25	167,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	59,70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Ameryka Północna onegdaj zrobiła tylko mały postęp, a Rosja donosi dzisiaj o znacznym wywozie. Mimo to targ tutejszy rozpoczął się przy dobrym pokupie i jeszcze wyższych cenach pszenicy i żyta. Także owies utrzymał się na osięgniętej wysokości. Zboże loco tylko z ledwością stosowało się do ogólnej lepszej tendencji. Olej rzepny nie zmienił się prawie wcale, obrót pozostał słaby. — Powietrze: pięknie.

—

Wrocław, dnia 13. kwietnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,90—17,90—18,30
„ żółta stale	16,90—17,80—18,20
Żyto spokojniej	15,10—16,10—16,30
Jęczmień dla browarów spok.	15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale	18,00—14,00—14,50
Owies spok.	16,20—16,80—17,00
Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	18,00—20,00—22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—13,00—14.50
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie	13,75—14,25—15,00
Kukurydza spokojnie	13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok.	25,00—27,00—29,00
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	14,75—15,25
„ „ obce spokojnie	14,25—14,75
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	43,00—55,00—62,00
„ biała spokojnie	23,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka spokojnie	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie	18,00—20.00
Pszenne otręby	11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	0,00—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,00—17,25
Mączka kartoflana przednia	16.50—16,50
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	24,50—25,50
Żytnia piękna, stale,	23,50—24,00
Mąka do pieczenia domowego	22,75—23,50
Żytnia mąka na paszę	12,00—00,00

Wrocław, dnia 13. kwietnia 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 40	17 60	17 50	17 20	17 10	15 90
„ żółta	18 30	17 50	17 40	17 10	17 00	15 80
Żyto	16 30	15 30	15 20	14 90	14 80	14 30
Jęczmień	14 00	13 60	13 50	13 10	13 00	12 50
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	17 00	16 60	16 50	16 30	16 20	15 80
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 15. kwietnia 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,90—9,02½
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,15—7,35
Tendencja: stała.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,50/18,75
Melis („ „)	18,00/18,25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
kwiecień	18,65	18,75
maj	18,75	18,80
czerwiec	18,80	18,85
lipiec	18,90	18,95
sierpień	19,00	19,05
paźdz.-grudzień	18,45	18,50
Tendencja: stała.		

Targ na zbożu.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
Pszenica najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto najwyż.	16,—	—,—	—,—	16,20
Żyto najniż.	16,40	—,—	—,—	
Jęczmień najwyż.	16,—	—,—	—,—	16,00
Jęczmień najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies najwyż.	19,—	18,—	—,—	18,50
Owies najniż.	—,—	—,—	—,—	
Słoma prosta				5,00—4,00
Siano				5,00—5,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,50	4,—	4,25
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,40	1,20	1,30
Cielęcina	1,60	1,40	1,50
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,40	2,20	2,30
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	2,60	2,40	2,50

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

11 sztuk bydła rogatego
188 „ świń chudych
„ „ tłustych
57 „ cieląt
28 „ owiec
— „ kozy
— „ prosiąt

Razem 284 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	—	—
Stadniki	—	—	28—31	—
Krowy	—	28—30	23—26	—
Świnie	36—37	34—35	31—33	30—34
Cielęta	52—53	42—46	34—38	—
Owce	—	32—33	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —

Interes: spokojny.